Nr. 189 — We Lwowie, Niedziela dnia 17. Sierpnia 1879. — XVIII. Rok

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji, Belgii i Szwajcarji . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adams, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16 sierpnia.

(Usiłowania centralistów do wytworzenia ligi opozycyjnej. — Z kogo ta liga składać się będzie? a kto jeszcze do koalicji ministerjalnej przystąpić może? — Ustąpienie Andrassego półurzędowo przyznawane. — Głosy pism o nowym gabinecie przedlitawskim. — Powód prowizorycznego tylko obsadzenia kilku tek. — Zmiany w posadach namiestnikowskich; spodziewane ustąpienie br. Possingera.)

Dzienniki wiedeńskie zajmują się wyłącznie prawie nowoutworzonem ministerstwem. *Neue Freie Presse* już dziewiąty pobudza to hasło, aby wszystkie bez wyjątku frakcje centralistyczne zjednoczyły się teraz w jedną opozycję przeciw ministerstwu, które Taaffe miał utworzyć. Już snać przedtem w tym duchu odbywać się musiały porozumiewania między frakcjami, skoro przyszło do wspólnego podpisania odezwy, zwołującej na ostatni sierpnia zjazd centralistów do Linzu. Na odezwie tej podpisani są członkowie starego i nowego klubu postępowego, i lewicy, która głosowała za okkupacyjną polityką. Niema tylko nazwisk skrajnych demokratów, a z kurji własności większej jest tylko jeden poseł, dr. F. Gross, adwokat z Wels, który padłszy w wyborach z miast przeciw hr. Falkenhaynowi, został potem wybrany z kurji dworskiej w Górnej Austrji. Lecz jestto jedyna kurja dworska, która samych tylko członków lewicy lub klubów postępowych wybrała, a ani jednego z szlachty. Podpis więc Grossa wcale nie wskazuje, aby posłowie kurji większej własności z innych krajów zgadzali się na zjazd w Linzu i zwołany wyraźnie w celu utworzenia ligi opozycyjnej.

Z tego wszystkiego wnosić można, że istotnie przyjdzie do porozumienia się między frakcjami centralistycznemi obudwu klubów postępowych i lewicy, i że w przyszłej Radzie państwa ta liga opozycyjna liczyć będzie do 120 głosów. Jeżeli hr. Taaffe liczy na wciągnięcie do koalicji części dawniejszych centralistów, to może mieć na oku jedynie posłów z kurji własności większej, szlachtę niemiecką, skłaniającą się więcej ku konserwatyzmowi, i zwykle każdy rząd popierającą. Jak dziś rzeczy stoją, o wciągnięciu innych frakcji centralistycznych do koalicji i mowy być nie może. Chociażby nawet Suessowi dano tekę ministerstwa oświaty i wyznań a młodszemu Plenerowi tekę ministerstwa skarbu, to grono frakcji lewicy nie pójdzie za nimi. Lecz ani jeden, ani drugi nie są wyparli Korb-Weidenheima i Stremayera. Dlatego w możliwość uzupełnienia gabinetu Suessem i Plenerem nie wierzymy. Zresztą wciągnięcie niemieckiej szlachty więcej konserwatywnej, która dotąd w Radzie państwa tak zwane centrum czyli „Grafenbank" zajmowała, jest już zamarkowane powołaniem do ministerstwa br. Korb-Weidenheima, jednego z najbogatszych właścicieli dóbr w Czechach.

Nowo powołanych ministrów obrabiają dzienniki centralistyczne na wszystkie strony. Ołmawiają im wszelkiej zdolności, wykazują sprzeczność ich przekonań i t. p. Lecz centraliści potępiają wszystkich, co się ich kliki nie trzymają, już przyzwyczaili nas do obojętnego przyjmowania swych anatemów!

Dymisję Andrassego już uważają nawet półurzędowo jako rzecz pewną. Już w Ischl miał Andrassy cesarza usilnie prosić o dymisję, cesarz dawał mu długi urlop pod warunkiem, aby zatrzymał odpowiedzialność za prowadzenie spraw zagranicznych; Andrassy odmówił, w skutek czego cesarz oświadczył, że przyjmie dymisję, [illegible]. W poniedziałek ma Andrassy przybyć do Wiednia; cesarz w poniedziałek już będzie we Wiedniu dla przyjęcia przysięgi od nowych ministrów przedlitawskich, a we wtorek ma być ogłoszona dymisja Andrassego.

Powody ustąpienia Andrassego są dotąd pokryte zupełną tajemnicą. *Stara Presse* w artykule, którego treść nam Biuro korespondencyjne wczoraj zatelegrafowało jako ważną, powiada, że hr. Andrassy już dawno, a zwłaszcza po kongresie berlińskim nosił się z myślą ustąpienia, ale wobec opozycji w parlamentach austro-węgierskich przeciw polityce okkupacyjnej musiał nadal pozostać, aż mu wycofanie się Moskali z półwyspu Bałkańskiego d. 3. b. m. nastręczyło sposobność do spełnienia owej myśli. „Po 13 latach ministrowania czuje potrzebę spoczynku, zwłaszcza gdy główny cel pracy jego z ostatnich lat jest dokonany. Ten psychologiczny powód jest podawany jako jedyna pobudka, że ustępuje."

Dalej pisze *Stara Presse*: „Mianowicie ze sfery wtajemniczonej jednogłośnie zapewniają, że fałszem jest, jakoby inne, a wewnętrzne i zewnętrznej polityki pochodzące powody, wpływały na Andrassego. Ani konflikt z ministrem wojny, ani sprawa nowobazarska nic z tem nie mają do czynienia. Tak samo fałszem jest puszczona tendencyjnie pogłoska, jakoby do ustąpienia skłonił Andrassego zwrot, jaki się dla Rady państwa objawił po nowych wyborach. Najpierw, ani w przyszłej Radzie państwa, ani w przyszłych delegacjach Andrassy nie spotkałby takiej opozycji jak dawniej. Powtóre, Andrassy był zupełnie wtajemniczony w kroki i plany Taaffego co do utworzenia nowego gabinetu, i zeszłej niedzieli, przejeżdżając przez Wiedeń, przychylnie się oświadczył tak co do programu, jak i co do osób, które go przeprowadzić będą powołane."

Artykuł ten jest odpowiedzią na wywody *Pester Lloyda*, który nagle zaczął się turbować, czy to nie przed Czechami, przed reakcją, przed zagrożeniem dualizmu umyka Andrassy — co podchwycili herbstowcy dla agitowania przeciw Taaffemu.

Kto nastąpi po Andrassym, niewiadomo. Hr. Szecsen ciągle bawi we Wiedniu.

Nowa Presse z czwartku wieczór — a więc po ogłoszeniu składu nowego gabinetu w *Wiener Ztg.*, została skonfiskowaną. W tym numerze, jak i w następnym umie tylko szydzić z tego gabinetu — na co jej *Tagblatt* odpowiada: „Radzilibyśmy nie delektować się tryumfami satyry — dość rychło będzie trzeba pojąć całą powagę sytuacji. Nowy gabinet jest tylko doczasowym — ustalenia bytu swego musi szukać w parlamencie, którego skład stronnictw jeszcze napewne obliczyć się nie da. Jeżeli uzyszcze w nim większość, to z łona tej większości się uzupełni, i sukces będzie miał zapewniony. W razie przeciwnym nastąpi zapewne gabinet w duchu hohenwartowskim — czemu właśnie Taaffe zapobiedz usiłował. Tak więc co do nowego gabinetu, należy oczy zwrócić na to co przyjdzie i na tych co przyjdą; i myśleć o tym gabinecie, który po Hohenwarcie nastąpić może."

Dzienniki węgierskie oświadczają, że będą się zachowywać całkiem neutralnie, dopóki sprawy przedlitawskie obracać się będą na gruncie konstytucyjnym i nie wejdą na nieprzyjaźne dla dualizmu tory. Główny organ Tiszy, *Hon* zowie centralistów kliką bez rozumu, która sama się pozbawiła możności rządzenia, i dodaje: „Konstatujemy, że dotąd wszystko odbywa się w duchu konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu, a oraz w interesie monarchii."

Pester Lloyd jeden jest tylko zagniewany, a to rychłą zmianą gabinetu przedlitawskiego, iż nie czekano, aż się rozstrzygnie sprawa dymisji Andrassego, i kto będzie jego następcą.

Półurzędowa *Stara Presse* powiada: „Utworzony został rząd, ponad stronnictwami stojący, ale różne stanowiska stronnictw łączący. Głównie o to szło, aby w nowym gabinecie i w nowej Radzie państwa wykluczone były wszelkie dyskusje prawno-polityczne; owszem cała praca tych czynników konstytucyjnych musi się zwrócić ku podźwignięciu stosunków ekonomicznych i skonsolidowaniu skarbowości. Na nadchodzącej sesji należy i można całą czynność rządu i parlamentu ku temu skoncentrować, a wchodzą tu: budżet, reforma podatkowa, sprawa wojskowa wraz ze zmianami, jakieby w niej ze względu na jej skutki ekonomiczne poczynić wypadło, wreszcie uporządkowanie spraw z okkupacją bośniacką związanych.

„Dla przeprowadzenia tego programu utworzono gabinet, podający zawiązki do utworzenia większości parlamentarnej równego ducha co gabinet nowy. Pozostały w nim osoby, które należą do stronnictwa centralistycznego, liberalnego, ale chcą uwzględnić nowe stosunki na podstawie istniejących form konstytucyjnych. Dlatego p. Stremayer wolał z ministerstwa wyznań i oświaty przejść do ministerstwa sprawiedliwości, bardziej neutralnego. Horst i Ziemiałkowski pozostają. Obok ostatniego staje dr. Prażak, stary parlamentarzysta, który mimo swojej odrębnej opinii politycznej w najprzyjaźniejszych zostawał stosunkach z niemiecko-liberalnemi kołami parlamentarnemi. Nowy minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, ma niewątpliwie być reprezentantem urzędowym starokonserwatywnej posiadłości wielkiej itd. Pozostają jeszcze do obsadzenia teki, pod względem zasadniczym najważniejsze: spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty i skarbu — te mają dopiero po zebraniu się Rady państwa być stale obsadzone."

Dlaczego? — dopowiada półurzędowy *Fremdenblatt*. Oto, jeżeli centraliści pójdą do głowy po rozum i zawrą z Taaffem przymierze, to oni otrzymają te najważniejsze teki — jeżeli zaś będą mu opponować, to obejdzie się bez nich. A *Politik* zapewnia, że w takim razie nastąpi ponowne rozwiązanie Rady państwa, aby ludność do reszty zdziesiątkowała centralistów zaciekłych. A że to jest możliwe, dowodzi wzmiankowana rada *Tagblattu*, i sam ton tego pisma, które idzie za opinią Wiednia, a obecnie prawie zupełnie staje po stronie Taaffego.

Politik jest zadowolona z nowego gabinetu. „W Austrji, gdzie tyle narodów i indywidualności historycznych, trudno o gabinet ściśle parlamentarny. Ściśle parlamentarny byłby naturalnie ściśle autonomicznym, ale wtedy jak przed 11 i 7 laty znowu by wybuchła przedlitawska walka międzynarodowa. Woleliśmy więc z góry gabinet koalicyjny, gdyż walka ta nie leży w programie autonomistów, a zwłaszcza narodu czeskiego, który dąży tylko do porozumienia i równouprawnienia ludów i popierać będzie każdego męża stanu, który do tegoż celu dąży. Nominacja Taaffego jest nam rękojmią, że cesarz sankcjonował żądania czeskie. Są one skromne, ale dla idei ugodowej gotowiśmy byli do ofiar patrjotycznych. Teraz kolej na centralistów, czy chcą przyjąć po przyjaźni rękę, którą im gabinet koalicyjny podaje, czy pozostać nieubłaganymi i narazić się przy nowych wyborach na zdziesiątkowanie przez ludność, która już łaknie pokoju." Bardzo zadowoloną jest *Politik* z nominacji br. Korb-Weidenheima, który zawsze był przeciwnym prześladowaniu Czechów i chabrus potępiał.

Pokrok oświadcza, że preliminarja ugodowe są już spełnione i Czesi wejdą do Rady państwa. Przedewszystkiem zadowolony jest nominacją Prażaka, gdyż odtąd Morawa i Szlązk będą miały opiekę. *Pokrok* kończy tem, iż rząd i Czesi teraz wcale nawet nie będą się zajmować, jaki weźmie obrót przesilenie w ministerstwie spraw zagranicznych, gdyż dość będzie pracy około przeprowadzenia ugody w Czechach.

Słowieńcy żądają rozwiązania sejmu kraińskiego i kraińskiej Izby handlowej.

Jak słychać, ma Glaser zostać jeneralnym prokuratorem, de Pretis namiestnikiem w Tryeście, zkąd br. Pino pójdzie na namiestnika do Linzu, z Linzu zaś br. Widmann na namiestnika do Tyrolu. Według *Deutsche Ztg.*, w skutek nominacji Prażaka ministrem, namiestnik morawski, br. Possinger, który w najgorszej z nim zostawał komitywie, będzie musiał ustąpić.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 14. sierpnia.

△ Jesteśmy więc w całej pełni przesilenia ministerjalnego, a właściwie w półcieniach przedświtu, zapowiadającego bliskie ukazanie się nowej zorzy na horyzoncie państwowych spraw austrjackich za przyczyną nowego ministerstwa. Kilka dni minęło od ostatniego mojego listu, a tysiące, setki tysięcy wierszy, spisanych w tym czasie w austro-węgierskich dziennikach w sprawie dymisji hr. Andrassego, nie zdołały dotąd ani wyświecić powodów tejże, ani oznaczyć, w jaki sposób sytuacja, stworzona ową dymisją, prawdopodobnie uregulowaną zostanie. W ocenieniu prywatnego i publicznego charakteru ustępującego ministra spraw zagranicznych, cała niemal prasa, z wyjątkiem chyba ściśle urzędowej jest z sobą w zgodzie. Nigdzie prawie a najmniej na Węgrzech, nie spotyka się ani uznania dla jego kilkunastoletniej działalności, ani żalu z powodu jego możliwego ustąpienia. Krytyka surowa a w wielkiej części usprawiedliwiona, wszystkich dzieł hr. Andrassego, tak w czasie jego urzędowania, jakoteż i w dzisiejszej chwili, może bardzo łatwo w bliskiej już przyszłości zamienić się w jednogłośny wyrok potępienia; a z jakiegokolwiekbądź stanowiska zechcemy się zapatrywać na czyny tego męża stanu, czy to z ogólno-austrjackiego, czy z węgierskiego, czy też z polskiego, w każdym wypadku musimy dójść do jednego i tego samego rezultatu.

Jako jeden z szczegółów, odnoszących się do powodów dymisji hr. Andrassego w tej chwili, podają niektórzy powątpiewanie jego co do wrażenia, jakie sprawi w Węgrzech nowy, tak zwany koalicyjny gabinet hr. Taaffego. W razie przychylnego lub co najwięcej obojętnego wrażenia, miałby hr. Andrassy ułatwione dalsze pozostanie przy władzy, gdyby się temu inne ważne powody nie sprzeciwiały; w razie przeciwnym, ma ustąpienie jego torować mu drogę do odzyskania dawnej popularności. Sprytne to i wielce dyplomatyczne obliczenie i niezawodnie jedno z bardziej udałych, jakiemi się hr. Andrassy kiedykolwiek w zastosowaniu zasady „od wypadku do wypadku" wsławił. Mniej szczęśliwie wiedzie się wyrównanie różnicy między nim a ministrem wojny, który ostatni niechce żadną miarą uważać okupacji sandżaku Nowobazarskiego jako „zmiany garnizonu" i nietylko nie daje się namówić do odkomenderowania nad Lim kilku kompanii wojska z kapelą pułkową, ale w ogóle chce się stanowczo wstrzymać w tym roku od dalszego rozszerzania granic „Nowej Austrji". Sfera więc potęgi i interesów państwa, będzie w dzisiejszym skondenzowanym stanie, oczekiwać prawdopodobnie — wiosny.

Telegraf zawiadomił was już o utworzeniu nowego koalicyjnego *par excellence* gabinetu przedlitawskiego. Czy i o ile pp. Falkenhayn, Korb-Weidenheim i Prażak posiadają w samej istocie przymioty koalicyjne i koalizujące (ze względu na niektóre teki ministerjalne, oczekujące jeszcze przyszłych swych właścicieli), tego dowiodą pierwsze już posiedzenia Rady państwa. Z uwagi nieobsadzenia kilku departamentów, a między niemi tak ważnego jak ministerstwo skarbu, wyszczególnia się nowy gabinet hr. Taaffego wszelkiemi cechami przejściowości, a jedyną dodatnią stroną tegoż jest przeprowadzenie porozumienia z Czechami, a raczej dopiero zapewnienie się o ich wstąpieniu do Rady państwa. Niemało także zawdzięcza hr. Taaffe wielce szczęśliwemu faktowi istnienia w Austrji „konstytucyjnych ministrów, nadających się do wszelkich rządów"; gdyby bowiem był zmuszony szukać koalicyjnych kandydatów na miejsce pp. Stremayera, Horsta i Ziemiałkowskiego, utworzenie gabinetu nie byłoby z pewnością przyszło do skutku w przeciągu dwóch dni, które przedzielają datę odręcznych pism Najj. Pana z Monachium.

Z Niemiec d. 13. sierpnia.

Na morzu nieszczęści się Niemcom. Świeżą jeszcze w pamięci wszystkich klęska równa bitwie przegranej, którą dla nieudolności swych wodzów flota niemiecka w roku przeszłym u brzegów Anglii poniosła. Dzisiaj dokładniejsze otrzymaliśmy wiadomości o innych nieszczęśliwych wypadkach na niemieckich wojennych okrętach.

Wielki Kurfürst zapłynąwszy aż do kanału Lamanche, leży tam dotychczas na dnie wód morskich, od czasu do czasu odwiedzany przez nurków morskich. Nareszcie po zatwierdzeniu wyroku sądu wojennego dowiedzieć się mogliśmy czegoś przynajmniej o przyczynach owej fatalnej kolizji, która oprócz zatonięcia pancernego statku trzystu majtkom śmierć przyniosła. Admirał Batsch skazany został na sześć miesięcy więzienia, które łaska cesarska na sześć miesięcy fortecy zamieniła. W niebezpiecznym kanale morskim wydał on rozkaz, aby statki pancerne płynęły tylko w odległości sta metrów od siebie, i udał się mimoto z pokładu do kajuty, aby prawdopodobnie zjeść śniadanie. Tymczasem przy omijaniu statku norwegskiego nastąpiła katastrofa. Wielki Kurfürst zmienił swój kierunek według praw przepisanych. W skutek tego kapitan pancernika König Wilhelm wydał dobrą zupełnie komendę: „Stützt das Ruder!" Ale kapitan Kühne pierwszy raz w życiu komenderował pancernikiem; kolos taki dopiero po pewnym przeciągu czasu zmienia swój kierunek po zwróceniu steru. Marynarz obeznany ze swym statkiem czekałby spokojnie przekonawszy się, że komenda jego wykonana. Kapitan Kühne stracił zaś przytomność, myślał, że sternicy go nie zrozumieli i zawołał: „umgekehrter Weg!" chcąc przez to powtórzyć pierwotny rozkaz. Nową tę komendę sternicy różnie pojęli. Jedni uważali ją za powtórzenie rozkazu pierwotnego, drudzy zaś według rygoru wojskowego za komendę nową. Nastąpiło szamotanie się i pasowanie przy sterze, i ostatnie mniemanie zwyciężyło. Pancernik popłynął w pierwotnym kierunku, uderzył o Kurfürsta, i zatonęło w ten sposób 12 milionów marek i 300 blisko żołnierzy.

Co do nowych wypadków, to statek wojenny najechał znowu na morzu Północnem jakiś próżny okręt, który osiadł na mieliźnie.

Dalej zaszedł smutniejszy wypadek na niemieckiej korwecie pancernej „Freya", która żeglowała koło Jawy. Na pełnem morzu zaczęto czyścić kotły parowe, bo niebo było pogodne. Nagle przecież zmieniła się pogoda, i trzeba było maszyny parowe mieć na pogotowiu. Przy pospiechu zapomniano według opowiadania jednych zamknąć rurę kotła, nad którym spali majtkowie, według opowiadania innych zaś, napełnić kocioł dostatecznie wodą, koniec końcem woda gorąca i para wylały się do komory majtków, z których czterech marnie się ugotowało! Inni poparzyli się niebezpiecznie.

Już to na morzu nie mają Niemcy szczęścia, lubo by nam milej było, żeby wędrowali do ludożerców i murzynów, aniżeli się wdzierali w kraj nasz i dokazywali sobie nad nami, jak ów Heinze nad Klimaszką. Fakt ten stwierdzony tak, jak go *Gazeta Narodowa* opisała; Heinze siedzi pod aresztem. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że tylko ten bohater sam karanym być może. Ułani, którzy mu pomagali, są według pojęć niemieckiej konstytucji niewinnymi, bo działali z rozkazu. Inaczej rzeczy takie w Anglii sądzą. Tam nie wolno żołnierzowi działać przeciw prawu, a jeżeli mu to wyższy przełożony rozkaże, i on rozkazu tego usłucha, to sąd karze obydwóch, bo pierwszą tam rzeczą prawo i konstytucja, drugą dopiero posłuszeństwo wojskowe. Znaczy też coś w Anglii *magna charta libertatum*, znaczy tyle, co w Niemczech rygor militarny. Prawo a karabin — co za olbrzymia różnica!

Zjazd miast niemieckich, który przyjaciołom reform bismarkowskich tyle krwi napsuł, powtórzy się niezadługo, bo już w miesiącu wrześniu. Zwołują go głównie przywódzcy lewego

DWIE FAZY.

Nowella

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przez cały ten czas Leszek stał na uboczu i ze wszystkiego, co o Henryku mówiono, słyszał bardzo mało, a i to nawet, co mu do ucha wpadało, nie sprawiało na nim żadnego wrażenia. Był zasmucony mocno, przerażony taktyką Zoi, zręcznością, z jaką ukryła wzruszenie, niezwykły nastrój ducha, i rozmawiała się, śmiała wesoło, jak gdyby przed chwilą żadna zmiana nie zaszła w jej życiu. Czuł, że nie potrafi otwarcie spojrzeć jej w oczy i chciał się oddalić.

— A, pan się cofa! — zawołała Zoa. — Zmęczył się pan? Ślicznie, ślicznie! Przecie nie widzieliśmy jeszcze połowy!... Może teraz ja mam podać rękę, bo doprawdy sama nie pójdę do tych żubrów!

— Przecie one nieżywe, — ktoś zauważył.

— Ach, skądże ja wiem!... Już ztąd wyglądają tak strasznie!.. Służę więc panu!

Swawolnie się ukłoniła, naśladując mężczyznę, gdy rękę podaje, a zrobiła to z takim dowcipem i gracją, że Leszek zmięknął odrazu. Podał jej rękę i poszli do żubrów.

— Mój panie! — tłómaczyła się cicho. — Plotka jest okropnym wrogiem!

Że też Leszek odrazu nie domyślił się tego, co teraz uznał tak naturalnem! Tak, tak, plotka to straszny wróg kobiet, przeciw któremu przyroda dała im broń dzielną. Azaliż można je winić, że broni tej używają.

— Jak ja cię kocham! — szepnął, zaglądając jej w oczy.

— Doprawdy? — zawołała, śmiejąc się wesoło, — Czy nie zawcześnie, mój panie?

— Jakto?

— Ach, bardzo prosto!... — i szybko dodała zniżonym głosem: — a ów na palcu pierścionek, co rozumną twarz przypomina?

— I pani nie poznała, żem wtedy żartował!

— A pan nie poznał, że się domyśliłam żartu!

I zaśmiała się głośno, Leszek jej wtórował. Patrząc na nich, całe towarzystwo mogło być pewne, że rozmawiają o rzeczach zupełnie im obojętnych.

— Jeźli tak, — ciągnął Leszek półgłosem, powiedz tedy pani co w ówczesnej rozmowie nie było żartem?

— O, dziś to mi łatwo powiedzieć!

— Oto, co się nazywa prawić sobie komplementa!

— Ach, przecie sam wtedy powiedziałeś, że rozumnej twarzy nie mam!

— Przepraszam!... źle pani mnie zrozumiała...

Zoa uwolniła swą rękę i śmiejąc się naprzód pobiegła. Żubry widocznie bardzo ją zajmowały, bo się im ze wszystkich stron przyglądała i ostrożnie, jakby się bojąc, rączką dotykała grzywy ich i garbu, a na Leszka czasami fluterne rzucała spojrzenia. Napatrzywszy się do woli, znowu koło niego stanęła.

— Tylko nie tłumacz się pan... ja się wcale nie gniewam; rozumiem po co to wszystko wtedy mówiłeś i wiem doskonale, co myśleć o sobie... No?

Przychyliła głowę, zaglądając mu w oczy.

— O!... jakże patrzy!... — szepnęła, ściskając go za rękę i zakrywając oczy.

— Chodźmy teraz do tych szaf z ptakami,— dodała głośno.

— Jak ja cię kocham! — po raz drugi wymówił Leszek.

— A ja...

Nie dokończyła, jeno czarującem wejrzeniem swoich oczu ognistych.

Od owego dnia minęło kilka szczęśliwych dla Leszka tygodni. Zoa z każdym dniem stawała się coraz piękniejszą i bardziej ujmującą. Znowu wróciła jej dawna wesołość, co niegdyś była przykrą Leszkowi, a teraz cieszyła go bardzo; szczęśliwym jej śmiechem prawie bez przerwy brzmiały ściany domku o pięciu oknach, a zabawom wszelkiego rodzaju końca nie było.

Zresztą wówczas wszędzie bawiono się ogromnie. Na stare Wilno, takie zwykle poważne, lubujące się w spokojnem życiu w rodzinnych kółkach, napadł istotny szał zabaw. Zdawało się, że litewska stolica zapomniała o wszystkich swych wiekowych bolach, które na obliczu jej wycisnęły piętno ponurego cierpienia, co się z dumą ogląda na przebyte ciernie, a przed przyszłemi nie wzdryga się męczarniami, jeno wargi zaciska i wstrząsa barkami, probując ażali jeszcze zdoła cierpieć uczciwie bez prośby o litość. Bawiono się hucznie, a dźwięk owych zabaw, cały ten zgiełk chorobliwej wesołości brzmiał w starych murach ponuro i groźnie, wieszcząc o rychłej żałobie. Fontanny sztucznych ogni, elektryczne słońce, bengalskie płomienie rzucały w głęboki mrok nieprzejrzysty, gdzie bojaźliwa do czasu śmierć się chowała, zęby swe ostrząc złoradnie. Wilno stroiło się na nowe śmierci gody, sądząc, że powita zaranie wolności. Echa już donosiły głuche grzmoty burzy dalekiej, co nadchodziła z za Niemna, — Litwa tym dźwiękom baczne nastawiała ucho i z uśmiechem niengiętej męczennicy dumnie podnosiła głowę...

Duża sala, przystrojona w girlandy kwiatów, cała płonie ogniami. Na estradzie smyczkowa kapela sypie dokoła perły dźwięków, co zawracają głowy, pojąc je czarem miłości i zapomnienia; pań bogate stroje i wonne powietrze, ogniste wejrzenia z pod opuszczonych rzęsów i twarze pokryte rumieńcem, miękkie, faliste ruchy par, unoszących się w wirze walca i niepewne uśmiechy, co powstawszy z marzenia ku miłości dążą, — wszystko to czarem upajającym salę napełnia, rozsądkowi urąga, szydzi z jutra zuchwale...

— Je t'aime!... je t'aime!... ah, que je t'aime!... — szepcze Zoa, położywszy piękną swoją główkę na ramieniu Leszka, wówczas gdy w walcu w pół ją ująwszy wiruje po sali. W te czasy na balach o miłości nie wolno było mówić tylko po francuzku; zresztą w ogóle francuszczyzna była wtedy językiem salonów.

Jeszcze mocniej Leszek obejmuje kochankę i bez pamięci, bez końca walcuje.

— Dosyć już, luby... szepcze Zoa. — Dosyć, zmęczyłam się...

Zatrzymują się przy aromatycznej fontannie, co rozrzuca dokoła kłęby srebrzystego pyłku, odświeżając powietrze. Skryta w cieniu drzew wazonowych mała sofa zaprasza do wypoczynku... Siadają i w cichej rozmowie, przeplatanej spojrzeniami, które napoczętą myśl kończą i potęgują znaczenie wyrazów, zapominają o wszystkiem.

Jakaś ufryzowana figura, nagle przed nimi się pojawiwszy, w nizkim ukłonie zgięła się przed Zoą, prosząc ją do tańca. Zoa chwilę się waha, rzuca na Leszka spojrzenie, mówiące wyraźnie, że niechętnie odchodzi i znika między parami. Leszek wstaje, idzie na środek sali, gdzie się kółko mężczyzn zebrało, i śledzi oczyma miłą mu dziewczynę.

— Kto jest ta piękna w srebrzystej sukni?— słyszy obok siebie rozmowę.

— Ta nimfa, co zda się wyszła z morskiej toni przed chwilą...?

— I jeszcze błyszczą na niej krople wody... Tak; któż ona?

— My, zwykli śmiertelnicy nazywamy ją Zoą Roth, a szczęśliwsi od nas widzą w niej bóstwo urocze. Przyznaj, że mają rację!

— Przyznaję, że jest uroczą... kokietką i...

— Królową balu?

— Królową? — może, ale niewarowna.

Leszek zgrzytnął zębami i spojrzał na mówiącego. Był to jegomość dość jeszcze młody w szambelańskim mundurze błyszczącym od złota i drogich kamieni. Twarz jego żółta, koścista, z czołem w tył odchylonem i z wązkiemi ustami, tchnęła cynizmem i zmysłowością; na mongolskim nosie, szerokim a płaskim, siedział złoty cwikier. Patrząc na tę twarz i na cwikier zdawało się widzieć perską małpę w okularach.

Leszek ze wstrętem odwrócił się od szambelana i oczami powiódł po sali, szukając Zoi. Z jakąś wypłowiałą panną, z czerwonemi kwiatami we włosach, żółtą i jasnokościstą, siedziała ona na tej samej kanapie, na której z nią rozmawiał przed chwilą. Obok swej sąsiadki wyglądała ona tak pięknie, że Leszek długo nie mógł oczu od niej odwrócić.

Muzyka grać przestała, słychać jeno było szelest powłóczystych sukni i gwar cichych rozmów. Bez Zoi smutno się Leszkowi zrobiło pośród tych ludzi z wesoło uśmiechniętemi twarzami i bodaj chwilowej zapragnął samotności. Obszedł fontannę w około i w cieniu drzew niedaleko Zoi usiadłszy, głęboko się zamyślił...

Przed jego oczyma posuwało się długie pasmo obrazów, tchnących spokojem i szczęściem, a na wszystkich obok siebie widział Zoę, opartą na jego ramieniu. Pendzlem miłości wyobraźnia jego śmiało kreśliła coraz to nowe i nowe obrazy, jasne, jak ta sala balowa, wdzięczne, jak te czarujące dźwięki, co zda się nie z estrady, lecz zkądś zdaleka znowu go dolatywać poczęły.

Tuż obok niego, rozmawiając półgłosem przeszła pani domu z szambelanem pod rękę.

— I tak, ona się panu bardzo podobała?

— Zachwycająca!

— Nawet? To wiele znaczy kiedy pan mówisz!.. pan, który, jak fama niesie, używałeś życia nie naparstkami.

— A widzisz pani, mógłbym się w niej zakochać jak młokos!

— I może już myślisz na serjo o...

— Ach, nie kończ, pani! Gdzie na serjo, tam kolce.

— Pan chciałbyś samych pączków?

— Jeno ich woni.

— Chęć wcale niewinna, przyjemnie mi ją wypełnić!

(C. d. n.).

skrzydła narodowo-liberalnych. Zjazd ten ma szczególniej zająć pewne stanowisko przeciw reformie celnej, utworzyć ligę miast niemieckich przeciw cłom od zboża i mięsa. Jestto zatem agitacja czysto socjalistyczna; a może się ona stać tak doniosłą, że nawet gazeta na wskroś demokratyczna *Frankfurter Zeitung* zupełnie od niej odradza. Lecz próżne to rady! Odkąd wydano hasło (zgodziła się na nie i *Gazeta Frankfurcka*) precz z Bismarkiem, to milszy liberałom socjalista aniżeli kanclerz, sławy pełny. *Berliner Volkszeitung*, organ poważny partji postępowej, wydała jawnie hasło wyraźniejsze jeszcze: za socjalistami przeciw stronnikom rządu, za Kappelem przeciw ministrowi Luciusowi! I to się dzieje pod prawami wyjątkowemi, pod „małym“ stanem oblężenia w Berlinie!

Konstantynopol 12. sierpnia.

Przeszłej środy, 6. b. m. w dzień urodzin sułtana, obyczajem przyjętym we wszystkich krajach, ministrowie złożyli swe powinszowanie monarsze, a salwy artylerji wygłosiły stolicy uroczystość tak uszczęśliwiającą naród. Wszystko to jednak było jakoś martwe, zimne, obojętne, mimo doskwierającego sierpniowego upału. Mowa pierwszego ministra Aarifi baszy, krótka, poddańcza, bez żadnego tła wybitniejszego; — odpowiedź sułtana sucha, w niewielu wyrazach zamknięta, oświadczała zaufanie w zdolnościach radzców korony i zachęcała ich do pracowania nad ulepszeniami przez kraj wymaganemi. — Po krótkiej tej zamianie szczerych lub udanych wywnętrzeń się, sułtan cofnął się do haremu, w którym od niejakiego czasu po większej części przebywa, pod osłoną amazonek szukając pokoju duszy, nieustannie trwożonej przez usłużnych dworaków. Tymczasem Aarifi basza miewa częste i długie poufne narady z Mahmud Nedimem, któremu, lubo jeszcze w służbie czynnej nie będącemu, sułtan wyznaczył 18.000 lir tureckich, rocznej pensji, czyli zrozumialszym językiem mówiąc 414.000 franków... nieprzestając zachęcać do reform, które istotnie wkrótce lud do głodowej śmierci doprowadzić są w stanie. Opłata mostowa została zdwojoną, dziesięcina ma być pobierana z gruntów, na których osiedleni są emigranci, zaledwie rozpoczynający gospodarkę rolną, a nieznający jeszcze wcale własności gruntu i praw klimatu; moneta miedziana ma być zastąpiona przez brązową, która czy będzie miała jakąkolwiek wartość, wątpić należy. Mówią także o zamierzonem wprowadzeniu loterji liczbowej, — jednem słowem robi się to wszystko, co niewątpliwie kraj do ruiny prowadzi.

Dwa ostatnie projekta wychodzą od pana Fremy... i dla tego uznawanym on jest za znakomitego finansistę! Turcy narzekają i słusznie, że pod każdym względem, byli albo oszukani albo wyzyskani przez przyjaźnych im Anglików i Francuzów, a nie mogą się w żaden sposób pozbyć swego przyzwyczajenia, i zawsze, i na każdem miejscu, w każdym interesie, dają się nielitościwie obdzierać tym znakomitościom. Szanują oni Węgrów, Polaków, — lecz na tem koniec; w sprawach pieniężnych lub przemysłowych dają pierwszeństwo wypróbowanej cnoty spekulantom! — kopalnie węgla w Herakle prowadzone przez krajowców zupełnie na podobieństwo naszych naftowych w Galicji, doprowadzone zostały do stanu, z którego aby wydobyć się mogły, znacznych nakładów potrzeba. Zajmował się nimi bardzo nasz rodak, inżynier min, hr. de Rochetin, przedstawiał konieczność położenia końca wandalizmowi przemysłowemu, a kiedy prace jego obudziły nakoniec z uśpienia ministerstwo, nie powierzono mu tych prac, lecz wezwano p. Meywier, inżyniera francuzkiego, i jest wielkie podobieństwo, że koncesję na kopalnie te otrzyma. Prawdą jest jednak także, że kiedy my za dobrym lub złym piecem w domu siedzimy, a nawet o własne dobro mało dbamy, cudzoziemcy przebiegają świat cały, wspierają wpływami i kapitałami uczonych swoich, najmniejszą ich pracę wychwalają w dwudziestu dziennikach, a u nas o jakimś prawdziwie znakomitym i zasłużonym rodaku, zaledwie wzmianka pobieżna, kilko-wierszowa ukaże się w tym lub owym dzienniku. Skarżą się, bardzo sprawiedliwie z resztą, technicy nasi, że nawet chleba nie mają, a kopalnie na łasce nieuków właścicieli, jakby bogactwo to, lubo prywatne, nie było także narodowem? Lasy nieumiejętnie gospodarowane, wymagałyby także systematycznego zarządu; badanie biegu rzek zaniedbane, a klęski prawie coroczne. Niema miżernego miliona guldenów czy tam florenów na utrzymanie 100 a nawet 150, techników; a sprowadzamy mierniczych, ziemiomierów, jeometrów obcych, nieznających kraju, języka, zwyczajów, praw, potrzeb miejscowych, i nieumiemy nakazać, aby kres położono tej upośledzającej i zbiedniającej kraj samowoli. Dalibóg! podobni jesteśmy Turkom... ospali, obojętni, zostawiamy władzę i moc naszą, niedołężnym lub niechętnym nam rękom... bo nie mamy odwagi odtrącić ich od naszego społeczeństwa!

Głucho u nas naprawdę, bo jeszcze widać bieda do żartkiej pracy nie znagla; tu inaczej... nędza dochodzi krańców... więc i ciszę uważać można za pozorną. Nędza i poniżenie, prowadzą do myślenia, któremu pewno przechadzające się po ulicach patrole nie zapobiegą. Przywołanie i hojne obdarowanie Mahmud Nedima, jątrzy coraz bardziej rozdrażnienie publiczne. Nieobjawia się jeszcze ono otwarcie, lecz istnieje i jest groźne. Korzystają z tego nieprzyjaciele Turcji, rekrutują ajentów prowokacyjnych, mają i własnych, a gdy prochów nagromadzonych jest dosyć, jedna mała iskierka dostateczną będzie do wysadzenia jeśli nie miasta, to pewno kilku pałaców.

Ali Fuad bej, pierwszy sekretarz sułtana wyjechał ztąd 8. bm. wioząc do Egiptu firman inwestytury dla Tewfik baszy, którego sułtan prosił także, aby upoważnił Izmaela do przebywania bądź w Aleksandrji bądź w Damietta. Konsulowie jednak tameczni francuski i angielski, przeświadczeni, że żądanie sułtana wynikło z wpływów i starań ambasadora moskiewskiego, radzili Tewfikowi, aby odpowiedź swą zwlekał, pozwalając zarazem Nubar baszy, byłemu prezesowi ministrów, wygnanemu z Egiptu, powrócić do kraju z końcem bieżącego roku. Tewfik jeszcze się waha, lecz zapewne pójdzie za radami konsulów zachodnich mocarstw.

W kwestji greckiej nic dotąd stanowczego nie zrobiono. Studjują nowy narys granicy, któraby zostawiając przy Turcji miasto Janinę, o wiele pomkniętą była w Tessalii i Epirze. Byłoby to znaczne uszczuplenie terytorjum do Turcji należącego, na które rząd ottomański zapewne się nie zgodzi, tem bardziej, że Albańczycy nie próżnują, uporczywie ziemi swej bronią, petycje, memorjały nieustannie wręczają, a i w tych dniach znowu deputację przysłali, a instrukcje jakie ona posiada, nie wróżą wcale, aby od żądań swych odstąpili i jakiekolwiek ustępstwa uczynili, — nie przerażają ich bynajmniej floty angielska i francuska; zimno, bez zarozumiałych przechwałek, powtarzają, że nieustąpią z ziemi swych naddziadów, siłę siłą odpierać będą, a jeśliby znagleni byli do cofania się, k a m i e n i a n a k a m i e n i u nie zostawią.

Dziwnem może będzie się zdawać postąpienie Abbedin beja, komisarza sułtańskiego w Diarbekir. Oto, uchwyciwszy 23 bejów i agów kurdystańskich, znanych z swej zuchwałości, odwagi i lekceważenia praw obowiązujących, wysłał ich na wygnanie do Albanii. — Czy niema już wysp archipelagu?... A dziwniejszem jeszcze może się okazać, że Albańczycy wcale się za to nie gniewają, twierdząc, iż u nich chleba dla ludzi niepodległego charakteru nie zabraknie. — „Gdyby nam jakich spodlonych tchórzy przysłano, odezwał się jeden z nich“, byłoby to szydzić z Albanii i bylibyśmy obrażeni do żywego... ale kiedy w góry nasze wyrzucają osoby nie miłe baszom i gubernatorom, toć możemy je przyjąć z otwartemi rękoma.“

W Filipopolu nieco przycichło. Urodziny sułtana nawet były tam oficjalnie obchodzone. Strzelano na wiwat, a oficerowie co poprzednio wystąpili przeciw Vitalisowi, ofiarowali mu przy tej sposobności przekąskę i dosyć przychylnymi mu się okazywali. Być może, że pozorna ta zmiana nastąpiła z powodu rozpraw w łonie komisji toczących się nad zastosowaniem artykułu XVI. traktatu berlińskiego, orzekającego, iż Porta nie może obsadzić wojskami swemi Rumelii, bez uprzedzenia o tem mocarstw na tym traktacie podpisanych. Otóż Moskwa teraz utrzymuje, że wojska tureckie nie mogą wkroczyć bez poprzedniego upoważnienia mocarstw, wówczas kiedy komisarze austrjaccy twierdzą, iż artykuł ten nie dozwala Turkom tylko niespodzianie zająć prowincji. Cokolwiekbądź, widoczną jest, że niedołężne czy podstępne rządy Aleko baszy, najwyższy nieład w administracji, burzliwe usposobienie milicji, propaganda czynna i jawna moskiewska, okazały komisji potrzebę przywołania sił otomańskich, co prędzej czy później, nastąpić musi, wywołując nowe zawikłania, a bardzo prawdopodobnie i bezpośrednie orężne starcia.

Flota angielska pod admirałem Hornby krąży na wodach wyspy Lemnos. Instrukcje zapieczętowane a dla niej przeznaczone, spoczywają dotąd w ambasadzie angielskiej. Mówią, że są bardzo sekretne, bardzo ważne, że nikt nie może wiedzieć co zawierają — nikt!...

Wszelako, zachowywanie pod tym względem głębokiej dla profanów tajemnicy, złączone z niepewnem rozstrzygnięciem sprawy greckiej, wstrzymuje wszelkie przedsiębiorstwa i paraliżuje handel, który od niejakiego czasu troskliwie a uprzejmie badać zaczyna, czyli przyjaźne Węgry i Galicja a nawet zabrane przez Moskwę prowincje, nie byłyby w stanie zastąpić zachodnich konkurentów. Jeśli pokój utrzymanym będzie, spodziewam się, iż będę miał sposobność obszerniejszych wam o tem dostarczyć szczegółów, i dostarczyć tem samem — w miarę mej stałej możności — mniej więcej środków do dźwignienia Galicji, zubożałej przez piętnastoletnią organiczną pracę uczonych, najpatrjotyczniejszych, najlepszych... stańczyków!

Z Bośnii.

Z Serajewa donoszą d. 5. bm.: Rokowania austrjackich władz wojskowych z Husni baszą co do sposobu obsadzenia sandżaku Nowobazarskiego potrwają zapewne jeszcze dłuższy czas, niż początkowo przypuszczano. W kwestjach szczegółowych bowiem pokazały się wielkie różnice zdań. Jak wiadomo, na podstawie konwencji Austrja ma prawo, obsadzić punkta Priboj, Prepolje i Bielopolje. Husni basza nalega, aby zajmując te miejscowości wystrzegano się kwaterunku po chałupach tamtejszej ludności. Ponieważ jednak mało tam lub wcale niema żadnych erarjalnych budynków, przeto bez kwaterunku tego nie można się wcale obejść, lub znowu budować trzeba będzie kosztowne baraki. Podobnej trudności doznaje pomieszczenie prowiantu dla wojska.

„Obsadzenie linii Limu nastąpi zaraz po zakończeniu tych rokowań, choć są zdania, iż tego roku nie przyjdzie jeszcze do tego. Wszyscy jednak zgadzają się w tem, że okupacja ta napotka wiele trudności. Ludność jest niepewna; 4—500 wojska wtłoczyć pomiędzy nią, a zarazem pomiędzy Serbię i Czarnogórę, to rzecz nie mało ryzykowna. Po tamtej stronie dotychczasowej granicy niema nietylko gościńca, ale nawet drogi, tak że prowiant musi być transportowany mułami po przesmykach górskich: Pamiętać także trzeba, iż prowiant ten będzie musiał być sprowadzany aż z Austrji, bo Bosnia ma tego roku nieurodzaj, który podobno nie dozwoli wyżywić samą ludność.

„Komenda naczelna Bośnii i Hercegowiny ponownie oficerom i żołnierzom zabroniła jak najsurowiej, podawać szczegóły o położeniu w zajętych prowincjach. Wszyscy dziwią się tym zakazom, bo przecież oprócz wojskowych żyje tu parę tysięcy osób cywilnych, nie należących do składu urzędniczego, który mają oczy i uszy. Każdego tedy uderza, iż dzienniki urzędowe starają się ciągle a ciągle zatajać pewne zajścia niemiłe, jak np. zaburzenie koło Czajnicy.

„Husni basza reklamuje działa, które tu rząd turecki pozostawił. O ile wiadomo, przy absolutnym braku kutego żelaza, większą część lawet tych dział musieliśmy rozebrać i żelaziwa z nich użyć na podkowy.

„Czytując dzienniki urzędowe, możnaby myśleć, że ludność tutejsza czuje się tu nadzwyczaj szczęśliwą. Tymczasem rzeczy się mają wprost przeciwnie. Nikt nie jest zadowolony. Turek jest ciągle sfanatyzowany, i tylko z przymusu poddaje się innej władzy jak osmańskiej. Serbowie sarkają, ponieważ ich chcą rządzić po chorwacku; a oprócz tego b. rajasy wyobrażali sobie, że bezzwłocznie po okupacji będą grunta Turkom odjęte i chrześcianom rozdane, co się nie stało, i owszem rząd austrjacki stara się konserwować dotychczasowy stosunek agrarjny z niewielkiemi złagodzeniami dla włościan. Ludność tutejsza bez różnicy narodowości i wyznania tak długo tylko będzie cokolwiek zadowoloną, dopóki będzie widziała, że z większego nagromadzenia wojsk i napływu obcych ma zysk pieniężny. W tym punkcie wszystkie narodowości i wyznania są zgodne, i mimo małego stopnia wykształcenia dość ucywilizowane, aby każdemu przybyszowi wyłudzić grosz ostatni. Jednem słowem, dopóki Austrja swoje miliony tu przynosi na targ, i z wszelką uprzejmością pakuje je w gardło tutejszej ludności, która, nawiasem mówiąc, uważa to za rzecz bardzo naturalną, dopóty będzie wszystko dość dobrze i spokojnie. Gdy to ustanie, to ustanie także i względne zadowolenie ludności.

„Z uformowanej tutaj żandarmerji są bardzo częste dezercje.“ Zwykle jak tylko nowy mundur dostaną, uciekają ze wszystkiem.“

Dnia 6 bm. donoszą: „Na onegdajszej konferencji, jak słychać, Husni basza sam dał radę komisji, aby swoje prace w sandżaku Nowobazarskim rozpoczęła tylko pod osłoną silnej eskorty wojskowej. Krąży pogłoska, że jedna brygada 4. dywizji z sześciu baterjami górskimi otrzymała rozkaz pogotowia marszowego. Jeżeli to prawda, to przed upływem miesiąca nastąpi wyprawa, i to z całym aparatem wojennym, bo są doniesienia, że ludność nowo-bazarska gotuje się do oporu zbrojnego.

„Temi dniami ma wyjść rozporządzenie, aby władzom administracyjnym dodać rodzaj ciał doradczych po powiatach częścią z wyborów, częścią z nominacji powołanych. Robią się przygotowania do zaprowadzenia oświetlenia gazowego w Serajewie. Stara się o koncesję na to pewna firma wiedeńska.“ (Było to jeszcze przed wybuchem pożaru; p. r.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. sierpnia.

* Pani Parźnicka, po dłuższej słabości, wystąpi w poniedziałek d. 18. b. m. w zawsze świeżej, znakomitej komedji W. Sardou „Ćwiartka papieru“.

Reżyserja teatru przygotowuje nową komedję w 5 aktach z franc. p. Belot'a „Jenialne pomysły Gubernatora“ która w przyszłym tygodniu będzie przedstawioną.

Z dniem jutrzejszym rozpoczną się popołudniowe przedstawienia jak zwykle po cenach zniżonych „H a l k ą“ operą nieśmiertelnego naszego Moniuszki.

* Na wystawę sztuk pięknych we Lwowie przybyły temi dniami następujące obrazy:

1. K o s s a k a Juliusza akwarela „Książe Leon Sapieha jako adjutant głównego wodza wojsk polskich z r. 1831.“
2. G r y g l e w s k i e g o A. akwarele „Wnętrze kościoła św. Katarzyny w Gdańsku“, Część wewnętrzna kościoła Panny Marji w Gdańsku“, „Ratusz w Gdańsku“, „Zewnętrzny widok na kościół św. Andrzeja w Krakowie“, „Wnętrze sali honorowej w zamku warszawskim“.
3. T e g o ż obraz olejny „Wnętrze biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie“.
4. T e p y Franciszka akwarele „Jastrzębiec (Mazewski) dowódzca jazdy wołyńskiej z r. 1863“, i „Portret hr. Józefa Załuskiego, byłego jenerała wojsk polskich z r. 1831“.
5. G r a b o w s k i e g o Andrzeja obraz olejny „Portret hrabiny Ż. . . . .
6. M i r e c k i g o K. obraz olejny „Wodnice“.

* Czytamy w *Kurjerze Warsz.*: „Dawno już w Krakowie kiełkowała myśl wystawienia pomnika Mickiewiczowi. Ale wprowadzenie w czyn tego pięknego zamiaru opóźniało się jakoś, głównie może z powodu trudności materjalnych, nastręczających się zwykle w takich razach. Obecnie dowiadujemy się, że znany literat francuzki, wielbiciel Mickiewicza p. Armand Levy, wystosował list do Kraszewskiego, ofiarując się zebrać na miejscu znaczną część składki, w razie gdyby wystawienie pomnika Mickiewiczowi przyszło do skutku. Jako stosowne miejsce, w którem ów pomnik mógłby stanąć, pan Armand Lévy oznacza Lwów.

Sądzimy więc, iż obie nie rzecz ta jest na dobrej drodze, zwłaszcza, iż Kraszewski bardzo gorliwie pragnie się zająć tyle razy już projektowanem uczczeniem pamięci wielkiego poety. Nie wątpimy, że potrzebne na to fundusze wprędce zebrane zostaną a dla Kraszewskiego będzie to prawdziwą ozdobą jubileuszowej uroczystości, jeżeli za jego przyczynieniem się ten zacny pomysł dójdzie do skutku...

* Dzień urodzin cesarskich przypadający 18. bm. będzie obchodzić tutejsza załoga wojskowa z wielką uroczystością. W wilię tego dnia wieczorem przejdą wszystkie muzyki wojskowe przez miasto. Dnia 18. zaś zrana odbędzie się msza polowa, w tym roku na błoniach Janowskich.

* Henryk Neuman, izraelita z Pesztu, który zakochał się w córce mieszczanina odeskiego Katarzynie Wieneckiej, prawosławnej, przeszedł do kościoła katolickiego. Obrządek przyjęcia odbył się uroczyście przed kilku dniami w cerkwi wołoskiej we Lwowie.

* Zapowiedziana na dzień 17. bm. wycieczka do Brodów, z powodu niepewnej pogody została odwołana.

* Dla ubogiej wdowy, obarczonej trojgiem dzieci nadesłał M. K. 2 zł.

* M i a n o w a n i a. Minister oświecenia opróżnione posady przy powiatowych szkołach średnich obsadził jak następuje: Profesora szkoły realnej w Krakowie Romualda Starkla przeniósł do szkoły realnej we Lwowie, profesorowi gimnazjalnemu w Kołomyi dr. Antoniemu Kosibie nadał posadę przy gimnazjum w Jaśle, nauczyciela gimnazjalnego z Nowego Sącza Aleksandra Pechnika przeniósł do gimnazjum w Tarnowie, dalej zaś zamianował suplenta Roberta Riszkę w Brodach nauczycielem przy szkole realnej w Jarosławiu, Franciszka Znamirowskiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie przeniósł do gimnazjum w Jaśle.

Kilka słów o szpitaliku dziecięcym pod wezwaniem św. Zofii we Lwowie.

W dniu 13. bm. odbyło się w miejskiej sali ratuszowej o godzinie 5. popołudniu nadzwyczajne walne zebranie „Towarzystwa szpitalika dla ubogich chorych dzieci pod wezwaniem św. Zofii“. Zebraniu przewodniczyła Jadwiga z Zamojskich księżna Sapieżyna, a dla prawomocności uchwał walnego Zebrania obecnym był c. k. notarjusz p. Samuel Kwaśnicki. Na porządku dziennym była sprawa podniesienia przyznanej już pożyczki z galicyjskiej kasy oszczędności i zaintabulowania tejże na realnościach szpitalika. Z przyjęciem odnośnego w tej sprawie wniosku, wniesionego przez komitet Towarzystwa w brzmieniu: „Walne zebranie zezwala na podniesienie 20.000 złr. jako pożyczki z galic. kasy oszczędności i na zaintabulowanie tejże sumy na realnościach szpitalika“ — porządek dzienny został wyczerpany.

Wniosek p. Piotra Miączyńskiego bez wątpienia nader ważny, o podwyższenie liczby członków komitetu, jako nie zamieszczony na porządku dziennym, nie mógł być traktowanym.

Z powodu olewy, jakiej w ostatnich czasach tak często jesteśmy świadkami, zachodziła obawa, iż nie zbierze się przepisana statutami liczba członków, potrzebna do powzięcia walnej uchwały; — sprawa byłaby się na czas jakiś odwlekła, co nie tylko byłoby połączonem ze szkodą na czasie w budowie szpitalika, ale zarazem byłoby to smutnym — niestety w stosunkach naszych coraz częściej powtarzającym się objawem, iż lada przeszkoda staje się wystarczającym powodem do zaniedbania spraw publicznych, które w społeczeństwie zdrowem na pierwszym planie stać zawsze powinny.

Jednakowoż dzięki gorliwym o dobro, w najszlachetniejszym celu powstającego zakładu, członkom Towarzystwa, a szczególniej miłosiernym i niestrudzonym w swej działalności paniom miasta naszego, obawy okazały się płonne; — zebrał się statutami wymagany komplet, i wniosek komitetu jednogłośnie został przyjętym.

Czyniąc to sprawozdanie z walnego zebrania, uważamy za święty obowiązek, zwrócić się do szanownej publiczności z gorącem wezwaniem, by dobroczynną tę instytucję, usiłowaniem Towarzystwa wschodzącą już prawie w życie, wszelkiemi siłami wspierać zaczęła, przyczyniając się w urzeczywistnieniu szlachetnego dzieła bądź to datkiem chwilowym, bądź czynnem działaniem w łonie Towarzystwa. Może zbytecznem wyda się zachęcanie do działania w sprawie mającej li tylko cel dobroczynny, litość nad nędzą na oku; cel taki każdy uznaje, każdy uważa go za godny przedmiot bezinteresownej pracy i gorliwej usilności — a jednak jeżli gdzie i w czem, to właśnie przy takich sprawach niezbędnem jest ciągłe zachęcanie, ustawiczne przypominanie i odzywanie się do ofiarności publicznej, kołatanie że tak powiemy, nawet do serc nieoświetlonych tarczą egoizmu przed obrazem ludzkiego bolu i rozpacznej nędzy.

Zajęci codziennemi zatrudnieniami, pogrążeni w zawodowych staraniach, lub śledząc biegu własnych interesów, nie zawsze poświęcamy chwilę troscę o los bliźnich naszych — nie zawsze tkwi w umyśle naszym obraz owego świata cierpień i boleści — nie zawsze pomni jesteśmy doli i uczuć tych, co upadając w walce z srogim losem — strawieni brakiem i głodem, chorobą, podcinającą resztki sił żywotnych — zniszczeni, znajdują się w tym stanie wewnętrznej goryczy, gdzie życie staje się nieznośnym ciężarem — gdzie godzina śmierci, kto wie, czy nie najpożądańszą chwilą — gdzie rozpacz bierze górę nad nadzieją lepszej przyszłości — i kiedy pasmo życia chętnie przeciąłby nieszczęsny ręką własną, gdyby od kroku tego nie wstrzymywały go obowiązki dla kraju i rodziny — gdyby go nie ostrzegały przykazania religii i głęboko wpojone zasady moralności.

Lecz w położeniu takiem serce nie zawsze ostoi się niedoli — rychło wkrada się żal do świata, wyrzut dla ludzi i skarga przed Bogiem... lub też przekleństwo nielitości bliźnich! Nie patrzmy na te objawy starganego bolem umysłu i złamanej duszy, okiem obojętnem — w ich miejsce się postawmy, a obojętność nasza przemieni się w dreszcz wewnętrzną — w gwałtowny niepokój umysłu i uczujemy sami potrzebę litości, choćby uczucie to pierwej nie istniało nigdy w sercu naszem!

Ileż bardziej jednak serca nasze przejąć musi widok cierpiącej dziatwy! Te niewinne istoty, bez-

Owacja pochodniowa.

Nowy obraz Siemiradzkiego.

O tym obrazie, który jest dopiero naszkicowany, korespondent rzymski *Gaz. War.* pisze co następuje:

Jest to olbrzymia kompozycja ozdobić mająca niezwykłych rozmiarów sufit. Siemiradzki w rozwoju swego tematu wszedł w ślady Dominikina na stopie kościoła św. Jędrzeja *della Valle* w Rzymie i Corregia w kopule fary parmeńskiej. Zjawisko, którego świadkami jesteśmy unosi się, snuje i piętrzy nad naszemi głowami, w głębokościach nieba, skutkiem czego znaczna część postaci przedstawia się nam w skróceniach, a jest to, jak wiadomo, najtrudniejszy sposób malowania, w którym Michał Anioł celował, lecz zwyczajni malarze nieuchronny szkopuł znajdują, gdyż ogromnej wymaga techniki połączonej z niepospolitym talentem. Scenę całą oglądamy przez górny niby otwór jakiegoś gmachu, udzielającego architektonicznej podstawy napowietrznemu widowisku, co się na nim jednym końcem opiera. Artysta rozwinął tu symbolistykę świadczącą o nadzwyczajnej bujności jego wyobraźni, o niewyczerpanej okwitości jego pomysłów. Najniżej, na murowanem obramowaniu, zasiadła Nadzieja w postaci młodej niewiasty w zielonej szacie, która wskazuje ważące się nad nią widzenia. Jest ona pierwszem ogniwem rozsnutego i wijącego się nad nią długiego łańcucha widziadeł, kapłanką niby wspaniałego zjawiska, które odsłania śmiertelnemu oku. Skinieniem jej i wiosennym blaskiem pokonane pada na wznak u jej stóp i zlatuje w otchłań Zwątpienie, wyobrażone przez straszliwego czarta trzymajacego w ręku czarne zwierciadło, w którem całe widowisko promieniące się w górze odbija się krwawemi rysy, jak gdyby było nakreślone na tle ciemnej nocy łuną pożaru. Za pomocą tego zwierciadła szatan ten szpeci i zohydza najpiękniejsze objawy łaski i piękności Bożej, wydziera wiarę z serca ludzkiego i szczepi w niem rozpacz ku wiecznemu zatraceniu duszy. Ale tym razem Nadzieja sprawująca obrządek wtajemniczenia, zwyciężyła go i strąca w piekielną bezdeń.

Obok pogodnej i ślicznej kapłanki zrywa się skrzydlaty Pegaz, którego dosiada Natchnienie, młody geniusz pełny życia, zapału i urody, na którego rozjaśnionem czole świeci gwiazda zaranna. Przy nim, na tle rozpostartych skrzydeł pegazowych rysuje się siostra jego Poezja, cudna, strojna, otoczona jasnokręgiem ubłogosławionych, trzymająca w dłoniach starożytną lutnię, na której złotych strunach wszechwładnie przebiera. Dźwięki tych strun jak brzmienie lutni Orfeuszowej panują nad przyrodzeniem, pociągają żywe i bezduszne stworzenia, oczarowują wszechświat, przywracając w nim bożostan ziemskiego raju przez grzech utracony. Przy swej starszej siostrzycy Poezji postępuje Muzyka oparta na bliźniętach swoich Melodji i Harmonii; jedna hymn uroczy śpiewa, druga trzyma organy jak święta Cecylia Rafaela, wcielając w nie całą swą duszę. W ślad za temi niebiańskiemi towarzyszkami ciągnie grono sztuk plastycznych, Malarstwo w jaskrawej powłóczystej szacie, Rzeźba nadająca człowieczeństwo kamieniom i zamieniająca je w syny Abrahamowe, Architektura uwidoczniająca muzyczne dźwięki, przenosząca je z czasu w przestrzeń, z upłynności w nieruchomość, i zaklinająca je w rytmiczne linie i obłąki przygrywające oczom naszym w powietrzu. Ten hufiec natchnionych przesłanek przodkuje i przewodniczy całemu pochodowi. Sztuki pięknemi zwane przeto, iż podobieństwo boże najwyraźniej zachowały na sobie, najgodniejsze są stanowić czoło niezmiernej procesji Światła.

Za sztukami dopiero postępuje grono nauk pod przewodnią innego geniusza, obnażającego Prawdę z zasłon, jakiemi tajemniczo okryta i zasuta. Sam widok tej niebianki w jej cudnej nagości poraża i w ucieczkę wprawia cały zastęp nocnych larw z nietoperzemi skrzydły. Są to Błędy i Zabobony pierzchające z czarnoksięzkiemi księgami i śpieszące jak stado sów i puszczyków skryć się w wiecznych ciemnościach. Prawda zaś, która im tak walną klęskę zadała, nie ma innej broni oprócz źwierciadła, którego sam odblask rzuca popłoch między plemię wiekuistego mroku. Geniusz, jej towarzysz i kochanek, niesie starożytną tablicę, na której świeci wypisany matematyczny pewnik. Bezpośrednią drużką Prawdy jest Historja pieszcząca się ze Sfinksem i pilnie badająca otwarte groby. Po drugiej zaś stronie, obok urodziwego geniusza, pojawia się Astronomia w błękitnej szacie. Ona to czyta w gwiazdach tak jak jej siostra Historja w mogiłach, i zamiast prochów ludzkich grzebie się w złotym prochu światów, jakim słowo Najwyższego zprószyło nieskończoność. W ślad za tą najdostojniejszą siostrą swoją inne przyrodnicze Nauki przedłużają tryumfalny orszak prawdy. Między niemi zwraca na siebie naszą uwagę Fizyka dzierżąca w prawicy konduktor, którym ściąga z chmur niebieski ogień. Przy niej druh jej nieodstępny geniusz wynalazków chwyta od niej piorunową strzałę, i kreśli nią wyrazy na pergaminowym zwoju. Jest to pierwowzór wszyskich telegramów.

Orszak przyrodniczych Nauk jest nader liczny. W tem mnóstwie postaci uderza nas botanika, prześliczna Flora tchnąca urokiem kwiecia, które wiąże w równianki. Orszak ten tornuje drogę równie dworno występującemu Przemysłowi. Jest to wielki paw, owszem mocarz dni naszych, potężniejszy od dawniejszych i idealniejszych od niego mocarzy, których berłem zawładnął. Jako taki ma niezaprzeczone prawo do licznego dworu, do dworu dorobkiewiczów wprawdzie, ale niemniej przeto tłumnego i jaskrawego, lubo się poszczycić niestety! nie może żadnym staroświeckim klejnotem ubogiej, ale dawnej szlachty, na którym świeci ofiarność, czerwone pole rumieni się krwią pokoleń za ideę przelaną, a nad wyszczerbioną tarczą powiewa hasło: „Ani z soli ani z roli, ale z tego co mię boli.“

Swieży ten mocarz, otoczony dostojnikami nowego, modnego autoramentu. Nie ujrzysz tam Ofiary, Męztwa, Poświęcenia i Zaparcia się w ich zardzewiałych średniowiecznych zbroicach lub wytartych kontuszach i zczerniałych litych pasach, które pod chorągwią Wiary wprost z Kalwarji wędrując, zaciągały niegdyś straż na królewskich i pańskich pokojach, powtarzając oklepaną swoją zwrotkę, że człek ma duszę nieśmiertelną, i że nie na to się urodził, aby opływać w dostatki i rozkosz, lecz na to, aby cierpieć i pełnieniem obowiązku dorabiać się nie majątku jako najwyższego celu, lecz żywota bez końca...

Dziś te morały przebrzmiały, ten tebański legion nie ma miejsca w pochodzie światła po dzisiejszemu pojętego, a natomiast pierwszym szambelanem i pierwszą damą honorową najjaśniejszego Przemysłu jest Dobrobyt i Okwitość. Ta z rogu swojego sypie kwiaty, owoce i przeróżne dary. W cudownym tym rogu i we wschodnich wzorzystych kotarach, na których Okwitość spoczywa, mistrz znalazł sowity wątek do rozwinięcia tycjanowskiego kolorytu, jakim celuje. W licznym poczecie dworzan, okrążających Geniusza nauk, spotykamy także poważną i surową postać prawodawstwa, niosącego swe księgi.

Za dworem Przemysłu apoteoza wznosząc się wciąż w głębokości firmamentu, ulatnia się, duchowieje, złote obłoki falują jak morze, zawiej mgły promiennej zaciąga bezmiar, a w niej zjawia się pokój z oliwną różczką, do której ludzkość uosobiona w postaciach wyobrażających różne wieki żywota od Niemowlęctwa do sędziwej Starości, wyciąga błagalne dłonie, modląc o dar najdroższy, jaki niegdyś gołąbka arki przyniosła jej po potopie. Godnemi drużkami Pokoju są: Miłość podająca mu strzały nie zabójcze, lecz ożywcze, i Wolność krusząca kajdany. Przed tą niebiańską trójcą pada w otchłań wywrócony ołtarz Bellony ze straszliwą swą żerdzią skrwawionych czaszek ludzkich, a razem z tym ołtarzem spadają miecze, ciała, różne narzędzia wojenne, i porażone zlatują postacie Pożaru, którego dymiąca pochodnia broczy krwawemi odblaski cały zastęp potwornych kapłanów i kapłanek Bellony, Głodu, Zarazy, Nienawiści, Klęsk rozlicznych i Jędz piekielnych z jeżącemi się wężowemi czuprynami. Strącone te do piekieł poczwary przedstawiają się w odmiennem oświetleniu, w czerwonych blaskach pożogi, w wirze iskier i kłębach czarnego dymu, a potężne i ohydne kształty ich w pionowym upadku rozwijają niezmierne bogactwo postaw, wyrazów, skróceń i uderzających artystycznych effektów. Płonące zarzewie w meteorowym przelocie swym po tle z czarnych dymów i gradowych chmur tworzy urocze przeciwieństwo ze słonecznemi blaskami i eterycznemi jaśniami reszty obrazu.

Nareszcie po środku takowego, w ognisku światłości, w samem jądrze jaśni, ukazuje się rydwan Apollina ciągniony czwórką mitologicznych rumaków prowadzonych przez mądrość. Blask śpiewnego boga dnia wszelkie cienie rozprasza, wszystko łagodzi, koi, harmonizuje i nastraja do najwyższego ładu, tylko czas, kosisty i niepoprawny, Chronos starożytnych, usiłuje światło dzienne gęstą zatamować zasłoną; ale urodzona przeciwniczka jego, ta, która panuje nad przestrzenią i wiekami — myśl ludzka, wzbijając się na orle w nieskończoność, chwyta połę tej zapory, podnosi ją śmiało, i odsłania krąg słoneczny i strumienne jego blaski.

Pobieżny ten opis potrafi w drobnej tylko cząstce dać wam wyobrażenie o wielkości, bujności i potędze tej nowej a ogromnej kompozycji naszego mistrza, w której naliczyć można ze sto postaci naturalnych rozmiarów.

W drugim zaś szkicu niewyczerpany w pomysłach artysta wspaniałą tę kompozycję znacznie zmienił. Osobliwie dolna część obrazu całkiem inaczej przedstawiona została. Architektoniczne obramowanie rozwija się tutaj na większą skalę. Wkoło otworu, przez który na niebo patrzymy, bieży wspaniały portyk o klasycznych kolumnach będących niejako podstawą kopuły firmamentu, który nad nim się modrzy, obejmując w swej kulistej głębokości zjawisko całe. Między kolumnami dymią się trojnogi z kadzidłem, jak w starożytnych ofiarnych obrzędach. Tu spostrzegamy przepyszną grupę, której pierwszy szkic nie zawiera. Najniżej na stopniach portyku spoczywa w pół nagi, śniady, żałobnem zawiciem zaledwie z lekka przysłoniony geniusz zwątpienia, któremu sinawa gwiazda płonie na czole połyskiem błędnych cmentarnych ogników. Członki tego jeniusza przedstawiają misterne *scorcio* czyli skrócenie. Przy nim Rozpacz wznosi oburącz puhar z trucizną. Stojąca zaś nad niemi Psyche, dusza ludzka, o motylich skrzydłach, skinieniem dłoni wskazuje mapę świata, nad którą położył się Sfinks, a głowę udatnie zwraca ku trzem parkom siedzącym posągowo na postumencie, których pyta o losy naszego planety. Z tyłu Nadzieja w zielonym przyodziewku opiera prawicę na ramieniu ślicznej Psychy, a lewicą podnosi do góry kotwicę, godło swoje. Z drugiej zaś strony, na stopniach portyku usiadła Pandora otwierająca swą puszkę, z której w kształcie ognistego obłoku wypadają klęski i nieszczęścia i czarny się dym wyrywa. W kłębach jego przewracają się węże i nietoperze wysuwające z nich ząbkowate swoje skrzydła.

Każda z tych dwóch mistrzowskich kompozycyj nadaje się zarówno do olbrzymiego wykonania. Niewiem, który z dwojga projektów Siemiradzki stanowczo obierze. Malowanie obrazu tego na płótnie kilka razy większem od „Pochodni Nerona“ rozpocznie się po powrocie jego z Moskwy.

radne w własnej niemocy, zaiste stokroć nieszczęśliwsze — z większym wysiłkiem i trudnością znoszą one ciężar nędzy i boleści — bardziej im dolegliwą choroba i troskliwszej trzeba im opieki; — nie starczy im lekarstwo i pożywienie dla sił odzyskania, im trzeba ciepła serca — trzeba miłości prawdziwie matczynej! Serce się ściska, gdy spojrzysz na drobne te istoty, jak głód i nędza ścierają bez znaku uśmiech młodości i życia z ich lic, gdy czujesz skargę w ich oczach, bolesne westchnienie w każdym oddechu. Gdy pomnisz, iż nie zasłużyły one na srogi los, jaki im dostał się w udziele — że własną pracą i zapobiegliwością niezdolne się one uchronić przed ciężką życia niedolą — że nie w ich mocy wywalczyć środki do życia, lub zerwać więzy, krępującej ich nierozwinięte siły choroby — naówczas poznasz, jak wielki wobec nich ludzi obowiązek, jakie znaczenie ma litość; w gasnącym blasku ich oczu, w postawie zwiędłej i nikłej, w wyrazie cierpienia i bolu na ich twarzy, w rozpaczynym wreszcie ich głosie poznasz znaczenie wyrazu nędza i nędza niewinnej dziatwy!

„Miej serce i patrzaj w serce" my tu dodamy: „i czyń sercem" a obfitą zapłatę czynów swych znajdziesz w owem uczuciu wdzięczności, jakiem biedna dziatwa darzy swych dobroczyńców — w tym słodkim uśmiechu po przebytych cierpieniach, w szybkim rozwoju ich sił, chwilową powstrzymanych chorobą, w widoku pełni dziecięcego życia, doznasz tyle uczuć przyjemnych, że grosz i trudy na ich korzyść ofiarowane, sowicie ci się opłacą.

W nadziei, że głos nasz nie przebrzmi bezowocnie i że serca dobroczynne pospieszą z datkiem i pomocą dla nieszczęsnych dziatek, imieniem tych dziatek uprzednio składamy serdeczną podziękę tym, którym ich los nie będzie obojętnym. Nie mniej też imieniem tych dziatek wyrazić pragniemy gorącą wdzięczność członkom Towarzystwa szpitalika, którzy wytrwałością swą i staraniem szlachetne swe dzieło doprowadzili do skutku. W szczególności zaś wdzięczność wyrażamy księżnej Jadwidze z Zamojskich Sapieżynie za jej niestrudzoną działalność i ofiarność, gorliwym członkom komitetu i szlachetnym paniom naszego miasta, które z prawdziwem zaparciem się własnem jak najżywszy udział brały we wszelkich urządzeniach na korzyść szpitalika, jakoteż przez zbieranie składek w domach prywatnych, fundusz zakładowy znacznie powiększyły. Kto wie, z iloma trudnościami w razach takich ma się do walczenia, ile częstokroć znieść trzeba nieprzyjemności, nie wspominając już o własnych trudach i niewygodach, jak gorąco przejąć się trzeba wzniosłością sprawy, by się już w pierwszych początkach nie zrazić, ten podziwiać musi potęgę uczucia litości szlachetnych pań naszych, a za ich gorliwość innej nie zdoła oddać im podzięki, jak tylko pełnym uznania wyrazem: „Cześć wam przezacne panie — niech wam i przewodniczącej Towarzystwa Opatrzność Boża za ofiary i trudy wasze dla biednych i nieszczęśliwych dziatek stokrotnie odpłaci"!

We Lwowie 14. sierpnia 1879.

A. P.

— **Z Wieliczki** donoszą: „Popękanie ziemi i zrysowanie się kilku domów jest rzeczywiście skutkiem wewnętrznej próżni, powstałej przez ubytek wód, które zalały kopalnię przed kilkoma laty i tego roku na wiosnę. Woda, która szyb Kloski przeszło 100 sążni znajdujący się pod powierzchnią ziemi zalała, utworzyła próżnię, co sprowadziło rysowanie się ziemi i pękanie murów domów.

Rysy jednak na powierzchni ziemi w miejscu, pod którem jest próżnia po upływie wody, a więc nie nad kopalniami, niezwiększyły się, pęknięcie murów domu p. Laski zarysowało się mocniej, pokazały się także rysy na drugim domu.

D. 13. zebrała się komisja, złożona z radcy ministerjalnego p. Walacha, radcy namiestnictwa p. Lachowskiego, starszego radcy skarbowego pana Otta, dyrektorów górniczych pp. Iczyńskiego z M. Ostrawy i Grundiga z Jaworzna zarządcy salin p. Miszke, która orzekła jednogłośnie, że ani dla miasta ani dla kopalni niema niebezpieczeństwa — i w tym duchu też wydało starostwo uspakajającą odezwę do mieszkańców.

— **Z Tarnowa** piszą do *Silesii*: Przed laty mniej więcej 30tu żona niejakiego Maschlera urodziła tu syna, którego z powodu choroby matki oddano do wykarmienia mamce na wsi. Po czterech tygodniach umarł chłopiec, ale mamka nie wyjawiła tego Maschlerom i oddała im własnego swojego chłopca, który się równocześnie z tamtym urodził. Matka wprawdzie zaraz od pierwszej chwili nie wierzyła jakoby powrócony chłopak był jej synem i nigdy się nie mogła do niego przekonać, ale w końcu uznała go za swoje dziecko gdy żadnych dowodów popierających swe podejrzenia znaleźć nie mogła. W ten sposób chłopak wyrósł na mężczyznę. Przed kilku laty stracił on swych rodziców, po których odziedziczył blizko 100 000 złr., gdy niedawno przybyła doń była mamka i wyznała mu, że jest jego matką, że ojciec jego umarł dopiero przed kilku dniami i na łożu śmiertelnem rozkazał jej udać się do syna, że podsunęła ona dziecię swoje Maschlerom tylko dlatego, aby je szczęśliwem uczynić i t. p. Co uczynił młody, bogaty Maschler niewiadomo, to pewna jednak, że za wyznaniem mamki wiele przemawia, bo młody M. zawsze różnił się rysami od swego rodzeństwa, a domniemana matka jego ciągłą doń miała antypatję.

— **W Rudzie** za Sieniawą pod kordonem pelskim zgorzał d. 9. b. m. tartak parowy br. Wattmana, jeden z największych w Galicji zakładów tego rodzaju.

— **Pięcioro dzieci** urodziła na raz 21. z. m. we wsi Piaszi, gubernii Penza pewna włościanka Marja Petrowa Sorokumowa. Każde z nowonarodzonych, z których było 4 płci męzkiej, a jedno tylko żeńskiej miało blizko pięć calów długości. Przy urodzeniu żyły wszystkie, tego samego dnia jednak umarło troje, dwoje zaś na drugi dzień.

— **Z Serajewa** donoszą d. 11. b. m., że magistrat tameczny w podaniu do rządu krajowego ocenił szkodę zrządzoną pożarem na 23 miliony złr. Sami hurtowni kupcy serbscy podają stratę swoją na 3 miliony dukatów. W ogóle prawie nikt nie był asekurowany. Oprócz sprzętów i towarów, wiele gotówki spaliło się oraz kosztowności. Niewiadomo, czy i ile ludzi zginęło, ale brak wiele osób, o których przypuszczają, że znalazły śmierć w pożarze. Początkowo rząd zamierzał przenieść urzędy do Trawnika, ale zamiaru tego zaniechano. W mieście obiega wieść o zamieszkach i nowych pożarach w Rogatycy i Trawniku; pewnem jest tylko, że pod Rogatycą palił się las. Wojsko stoi ciągle w pogotowiu.

— **W Zabrzu** w kopalniach węgla, gdzie woda nagle przybrawszy podmuliła jedną ścianę szybu, przez co zasypany został przystęp, nie zdołano wydobyć jedenastu górników, którzy zostali odcięci. Już więc stracono nadzieję znalezienia ich żywych.

Powiodło się jednak dokopać się po kilku dniach do trzech górników zamkniętych z sunięciem się warstwy węgla, którą przypływ wody poruszył. Jeden z nich miał jeszcze tyle siły, że głos jego dochodził robotników dokopujących się do niego, dwaj inni zaś nie mieli już siły, aby wołać.

— **Pożar w Serajewie.** D. 12. b. m. donoszą: Na rozkaz ks. Wirtembergskiego utworzył się tu drugi komitet — do odbudowy spalonych dzielnic miasta. Składa się on z 12 członków, między temi także z reprezentantów konzularnych. Zapasy w Taszlihan jeszcze się palą. Ubiegłej nocy powstał alarm. Banda złożona z Turków i chrześcian usiłowała złupić magazyny cesarskie. Warta dała strzały. Patrole przyaresztowały 15 osób podejrzanych. Jeden Turek dostał cięcie pałaszem. Inna banda zebrała się na cmentarzu w poblizkości koszar i kasy głównej. Straż dała znać do koszar i złapano kilka indywiduów. W Taszlihan trzech pionierów zostało gruzami zasypanych. Jednemu żołnierzowi z 41 pułku (Kellner) opaliły się obie nogi. Wojsko biwakuje pod namiotami koło szpitalu nr. 3, gdzie za tureckich czasów była akademia wojskowa.

Dnia 13. b. m. donoszą: Odbudowa miasta ma nastąpić według nowego planu i całkiem masywnie. Niespalone sklepy na ulicy Franciszka Józefa są znowu otwarte. Dzięki zasłonie, jaką nastręczał wielki meczet Begowa dżamija, znaczna część miasta została uratowaną. Z drugiej strony taką samą usługę oddał nowy kościół serbski. W gorejących domach eksplodowały naboje, i odkryto nawet składy broni. Wczoraj już kupcy usiłowali podrożyć ceny ceny żywności, ale władza wojskowa kazała wybębnić zakaz surowy.

Pułk 41. stracił podczas pożaru w zabitych, rannych i zatraconych 17 ludzi.

Dzisiaj ugaszono pożar w Taszlihanie, i usunięto wszelkie niebezpieczeństwo jakie ztąd wynikało dla Beristanu (wielkiego bazaru). W pomieszkaniu Husni baszy spaliły się wszystkie protokoły odnoszące się do okupacji terytorjum nadlimskiego. Część pogorzałych przybyszów z Austrji powraca do ojczyzny. Na razie kwaterują pogorzelców po domach prywatnych. Krąży mnóstwo pogłosek o pożarach na prowincji, ale są nieprawdziwe. Według wykazów magistrackich spaliło się 1476 budynków, a szkoda wynosi 45—50 milionów złr.; 46 żołnierzy jest zabitych lub uszkodzonych. Dodać trzeba, iż ani jeden dom nie był asekurowany, bo Towarzystwa austrjackie miały na tyle ostrożności, że nie rozpoczęły w Bośnii żadnych jeszcze operacyj.

Gospodarstwo przem i handel.

Na Podolu stan urodzajów smutno się przedstawia, głównie z powodu ciągłej niepogody. Zasiewy jarzyny słońce wypaliło. Oziminy wcześniejsze są cokolwiek lepsze, ale miejscami nie obiecują wydać więcej nad trzy ćwierci z dziesiatyny. W ostatnich dniach padał obfity deszcz i przez to wzrost kukurudzy się poprawił. Owies będzie niezły. — W ogólności spodziewają się urodzaju mniej niż średniego, a w miejscowościach nad Dniestrem dobrego. To samo da się powiedzieć i o miejscowościach gubernii Bessarabskiej, graniczącej z gubernią Podolską.

Z Chemnic w Saksonii donoszą 13. sierpnia. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej nie ofiarowano ani poznańskich ani galicyjskich produktów. Pszenica była bardzo pożądaną szczególnie w lepszej jakości, za galicyjską płacono 225 marek. O żyto mniej pytano.

Notują za 1000 kilo:

Pszenica poznańska	191—224	marek
„ galic. i mosk.	186 · 214	„
Żyto poznańskie	150—165	„
„ galic. i mosk.	142—150	„
Jęczmień do brow.	155 180	„

Lwów dnia 16. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·50 do 10·25 zł., biała od 9·50 do 10·25 zł., żółta od 9·25 do 10·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 5·75 do 6·30 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·90 do 6·40 zł., pastewny od 5·10 do 5·60 zł. — Owies od 5·90 do 6·30 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·50 do 7·25 zł., pastewny od 5·— do 5·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 4·50 do do 4·85 zł. — Bób od 8·— do 9·— zł. — Kukurudza stara od 5·50 do 5·75 zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — Rzepak zimowy od 10·— do 10·75 zł., rzepak letni od 10·— do 10·50 zł. Lnianka jes. od 8·— do 8·50 zł. — Nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — ¹Koniczyna od 33·— do —·— zł. — Kminek od 31·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 37·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 32·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:
Spokojniejsze. — ¹) Nominalne.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.23½. — Napoleondor 9.29¾.

Wiedeń 14. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2607, zabitych wieprzów 76, zabitych owiec —, żywych owiec 9161, jagniąt —, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 37 do 50 zł., zabite — do — zł., zabite wieprze 48 do 50 złr., żywe owce węgierskie 40 do 47 złr., strzyżone owce — do — zł., czarne w grubej wełnie 35 do 38 złr. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do — zł.

Galicyjska nierogacizna 34 do 40 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 33 do 36 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu płacono woły 49½—52½ zł.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Oddawna już prasa podnosiła głos przeciw szarlatanizmowi tak zwanych „tajnych środków" i wskazywała jakie szkody ponosi społeczeństwo w skutek tej swobody, jaką się cieszą handlarze i fabrykanci tych wszystkich tajemnych leków, mających niby to uleczać wszelkie nieuleczalne choroby. Szczególnie w ostatnich czasach fabrykacja i sprzedaż tych cudownych leków przybrały takie rozmiary, że stało się prawie rzeczą niepojętą, jak mogły dotąd rządy tolerować ten system wyzyskiwania, obliczony na łatwowierność i ciemnotę mas. Wychodziły wprawdzie rządy i organa prawodawcze z tej zasady, że wystarczy publiczność ostrzegać przez powołane do tego czynniki, jak n. p. przez korporacje lekarskie. Atoli lekarze zaniedbywali tego naturalnego, ciążącego na nich obowiązku, a tymczasem złe przybierało coraz szersze rozmiary, a szarlatanerja występowała coraz bezczelniej, zwłaszcza, że ta broń, jaką posiada we wszystkich krajach w swem ręku policja, nie wystarcza do wytępienia tej karygodnej spekulacji. Niełatwą też jest rzeczą przełamać zabobon i łatwowierność mas, tak dalece niełatwą, że jedynie tylko prewencyjne prawodawcze środki skutecznie zapobiedz mogą przeciw jej wyzyskiwaniu, zanim przez oświatę uleczona ona zostanie. Owoż *Germania* przynosi nam dzisiaj wiadomość, że rząd niemiecki przyszedł właśnie do tego przekonania, i że polecił urzędowi zdrowia obmyśleć środki ścigania fabrykantów „cudownych leków", a skoro urząd zdrowia elaborat swój przygotuje, zamierza rząd niemiecki wystąpić z propozycją do mocarstw, aby wspólnemi siłami na podstawie tego elaboratu ścigać tych szarlatanów w całej Europie.

Ważną bardzo wiadomość ze względu na uspokojenie Wschodu przynosi nam dzisiejszy stambulski telegram. Donosi on bowiem, że już mianowani zostali komisarze do rokowań z Grecją. Daje to do myślenia, a zwłaszcza ta okoliczność, że między niemi jest Savfet basza, iż sułtan przystał wreszcie na propozycje mocarstw co do wytknięcia nowej granicy między Grecją a Turcją. Czy jednak Janina, na którą rząd ateński główny nacisk kładzie, przydzielona zostanie Grecji, jest to pytanie, na które na razie odpowiedzieć jeszcze nie można.

W Paryżu obiega pogłoska, że wkrótce nastąpi zmiana w kierownictwie spraw zagranicznych francuzkich. Oddawna już notowano rozmaite poszlaki, świadczące że Gambetta nie jest zadowolniony z Waddingtona. Dyktatorowi nie w smak idzie ta ostrożna, trzymająca się neutralności, cicha i pokorna polityka, jakiej hołduje skromny profesor. Pragnąłby on zmierzyć się z rywalami na szerokiej arenie europejskiej, wstąpić w te szranki, na których panują Bismarki, Beaconsfieldy etc. i uwieńczyć skroń swoją zwycięztwem nad takimi współzawodnikami. Tymczasem przy pomocy Waddingtona ani myśleć nie można o podobnej walce. Dopóki jednak przeciwne Gambecie stronnictwo wysuwało naprzód Simona, jako kontrkandydata do przyszłej prezydentury, dopóty Gambetta na występy zagraniczne odważać się nie mógł. Dzisiaj wszakże gdy Simon stanowczo upadł, nastał dla Gambetty właściwy czas do rozpoczęcia akcji zagranicznej.

Pora już zresztą odciągnąć uwagę Francji od ustaw Ferryego, a zwrócić jej myślenie w inną stronę; inaczej bowiem, przeżuwając ciągle same tylko sprawy wewnętrzne, stronnictwa polityczne francuskie zajadłyby się na śmierć, a w tem zagryzaniu się wzajemnem, podzieliłyby się na tysiączne frakcje i koterje, z któremi żaden mąż stanu nie mógłby sobie dać rady. Tymczasem wciągając Francję w jakąkolwiek akcję wewnętrzną, można je wszystkie skupić dokoła jednego sztandaru i stworzyć z nich jedną i zbitą falangę. Dlatego więc Gambetta ma podobno zamiar skorzystać natychmiast z tak niespodziewanego zwycięztwa nad Simonem i tekę Waddingtona oddać swojemu protegowanemu, p. Challemel-Lacour, teraźniejszemu posłowi Francji przy rządzie szwajcarskim *National* donosi już nawet, że p. Challemel-Lacour lada dzień opuści Bern i zostanie członkiem gabinetu.

Wiedeń, d. 15. sierpnia. „Stara Presse" wykazuje, że potrzeba spoczynku jest jedynym powodem ustąpienia Andrassego, gdy główna część traktatu berlińskiego, skutkiem ustąpienia Moskali z półwyspu Bałkańskiego, jest już dokonaną. Ani kwestja wkroczenia do okręgu Nowobazarskiego, ani też nowe dla Rady państwa od czasu wyborów ukształtowanie się stosunków, nie powodowały Andrassego do tego kroku. Andrassy był zupełnie wtajemniczony w piany Taaffego co do utworzenia nowego gabinetu i zgodził się tak na program jak i na osoby, które ten program przeprowadzić mają.

Rzym, 15. sierpnia. „Agenzia Stefani" kategorycznie zaprzecza doniesieniu wiedeńskiego korespondenta „Republique francaise", jakoby liga albańska została ochotnikami włoskimi wzmocnioną.

Londyn, 15. sierpnia. W Izbie niższej bronił Stanhope traktatu z Afganistanem zawartego, i oświadczył, iż Anglia ma najpewniejsze zaręczenia ze strony gabinetu petersburgskiego, iż Moskwa nie posunie się aż do Merwu.

Londyn 15. sierpnia. Odroczenie parlamentu. Mowa tronowa oświadcza: Stosunki z zagranicą są serdeczne. Wpływ królowej użyty był ku utrzymaniu traktatów, zachowaniu i utwierdzeniu pokoju. Traktat berliński został wiernie wykonany; sprawa wytyczenia granic prawie skończona; reformy w Turcji są skutkiem klęsk wojennych tylko opóźnione. Rząd nie przestaje wskazywać na ważność dla Turcji przeprowadzenia reform. Mowa tronowa konstatuje porozumienie Anglii i Francji co do Egiptu; sprawa grecka jest pominięta w mowie tronowej.

Konstantynopol 15. sierpnia. Sawfet, Alisait i Savas mianowani delegatami tureckimi do rokowań z Grecją.

Konstantynopol 15. sierpnia. Stosunki sułtana z Chejreddinem baszą stały się znowu tak poufałemi, ze Chejreddin zapewne lada chwila powróci do gabinetu.

Kair 15. sierpnia. Dzisiaj odbyła się w cytadeli ceremonia odczytania fermanu w obecności konsulów, ulemów i najwyższych dostojników cywilnych i wojskowych.

Belgrad 15. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza prowizoryczną serbsko-szwajcarską konwencję handlową, według której Szwajcarja, tak samo jak Anglia, Włochy i Moskwa, otrzymuje prawa najbardziej uprzywilejowanych.

Wiedeń d. 16. sierpnia. Austro-węgierska komisja cłowa ukończyła temi dniami narady nad finalnem ułożeniem projektów ustaw względem wcielenia Bośnii, Dalmacji i Istrji do wspólnego związku cłowego. Ułożono składający się z kilku paragrafów projekt ustawy co do wcielenia Dalmacji i Istrji, a składającej się z 29 paragrafów co do wcielenia Bośnii. Ten podaje zarazem przepisy co do niestałych podatków w Bośnii. Rozporządzenia co do zaprowadzenia monopolów soli i tytoniu w Bośnii układa podkomitet.

Londyn d. 16. sierpnia. W Izbie niższej oświadcza Northcote: Turcja i Grecja uznały wobec wielkiego wzburzenia w Tessalii za potrzebne, pomnożyć swoje siły wojskowe, przeciw czemu gabinet angielski nie uważał za potrzebne zaprotestować. Potem nastąpiło zamknięcie parlamentu.

Madryt d. 16. sierpnia. Rada ministrów zajmowała się ponownem ożenieniem króla. Jak słychać, p. Manuel Silvela uda się do Wiednia, aby urzędowo prosić o rękę arcyksiężniczki Marji Krystyny dla króla Alfonsa.

Paryż d. 16. sierpnia. Pod Flers (w dep. Orne) zderzyły się pociągi kolejowe; 4 osób zabitych, 30 pokaleczonych.

Przyjechali dnia 16. sierpnia 1879.

HOTEL ZORZA: F. Tilemann z Czerniowiec. Dr. A. Wich z Wiednia. M. Garapich z Cebrowa. K. Popowicz z Rumunii. A. Sitt z Hamburga. B. br. Popper z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Łazarski, dr. z Wiednia. W. Czaykowski z Świrza. B. Tchórzewski z Wołynia.

HOTEL WARSZAWSKI: H. Kłosowski z Żurawna. J. Marcoin z Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI: L. Kurykowski z Wiednia. Dr. A. Zagórowski z Królestwa.

Lwów, z Izby handlowej, 16 sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	235 50	238 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	134 75	137 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	258	— —
„ kred. galic. po 200 złr.	220 50	224 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91 40	92 30
„ „ „ 4 „ „	84 25	85 25
„ „ „ 5 „ okres.	91 40	92 30
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 2[illegible]	97 [illegible]0
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	97 —	98 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	90 50	91 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
„ „ Stanisławowa	24 25	26 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 39	5 49
„ cesarski	5 43	5 52
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 48	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 68
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	56 90	57 70
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 14. sierpnia 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	255.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	127.—
Unionsbank	87.—.	Kolej Kar. Lud.	236.25
Nordbahn	220.—.	Kolej Połud.	89.50
Kolej Alföld.	136.50.	Kolej Elżbiety	179.50
Kolej Lw.-czer.	135.50.	Węg. Nordostb.	126.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal	111.60
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic indemniz.	90.75
Losy z r. 1864	157.75.	Kolej siedmiog.	104.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.—
Renta węg. 6%	91.55.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	127.50.	Rosy. rubel pap.	1.22¾
Losy węgier.	102.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 16. sierpnia.
godzina 10 minut 33 przed południem.

Akcje kredytowe	264.90	Anglo-Austrjackie	127.40
Kolei Kar. Lud.	236.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	87.30	Napoleondor	9.29½
Rosyj. banknoty	1.22¾	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 15 sierpnia.
godzina 6 minut — popołudniu.

Rosyj. bankn.	215.30	Akcje kredyt.	470.—
Lombardy	157 —	Galicyjskie	103.25
Kolei Rumuńs	37.70	Austrjackie banku.	174.95

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 75	92 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 25

Lwów d. 16. sierpnia 1878.

Biuletyn metereolog. z d. 15. sierpnia.

Najniższa depresja barometryczna posunęła się już stanowczo na południe caratu, wszelako i tam barometr począł się już podnosić. Wczoraj w Kijowie notowano 747, a dzisiaj już 753; podobnież i w Odessie. Najwyższy stan barometru znajduje się dziś w Szwecyi i wynosi 766. W całej zachodniej Europie wiatr południowo-zachodni i pogoda. Spodziewać się można naprzód pogody przy północnym wietrze, potem południowo-wschodniego wiatru i przy nim podniesienia się temperatury.

Od jednego z naszych abonentów otrzymujemy list, który chętnie zamieszczamy jako na doświadczeniu oparty komentarz do naszych meteorologicznych biuletynów, z tem wszakże nadmienieniem, że zarzut wymieniony w tym liście nie do nas się stosuje, ale do wiedeńskiego biura meteorologicznego, albowiem nie my lecz ono układa prognozę pogody. Oto są słowa listu:

Jestem przejęty wdzięcznością dla szanownej Redakcyi za umieszczanie biuletynów meteorologicznych w łamach *Gazety Narodowej* — pozwalam sobie jednakże zrobić uwagę, że szanowna Redakcja z danych Premissów, błędną albo przynajmniej niewłaściwą dla naszego kraju prognozę wysnuwa. Zajmując się od lat dwóch meteorologią przyszedłem do dwóch następujących pewników: 1) Jeżeli najniższa depressja jest nad Irlandją, pewnym być można, że takowa na wschód podąży i że za parę, za kilka, albo za kilkanaście dni centrum depressji przeniesie się nad północną Rossję; 2) Jeżeli centrum depressji jest nad Norwegją albo Szwecją, we wschodniej Galicyi niebo zaczyna się chmurzyć i pogodę mamy niepewną, jeżeli zaś jest nad północną Rossją, a szczególnie nad miastem Moskwą, mamy słotę z obniżoną temperaturą, tak długo, dopokąd centrum depressji dalej na wschód się nieposunie.

Jeden z dawniejszych abonentów Gaz. Nar.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 20 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 3 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano. pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Wiedeń 14. sierpnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bankn 5 prc.	66 6[illegible]	66 80
„ w srebrze 5 „	68 80	68 45
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	115 —	115 5[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible]25 —	12[illegible] 5[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	127 75	128 2[illegible]
„ 1864 „ 100 „ „	157 7[illegible]	158 2[illegible]
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	[illegible]4	144 [illegible]0
Renta złota 4. prct.	78 75	78 9[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	91 75	91 25
Bukowińskie	8[illegible] 25	89 [illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 55	91 70
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	[illegible]2 50	13 —
Węgierska poż po 100 złr.	101 50	102 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	127 —	127 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	96	99
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	267 —	267 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	255 —	255 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800	805
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	826	828
Unionbank po 100 złr.	87 —	87 25
Verkehsbank pow. po 140 złr.	116 —	116 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	127 50	127 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	186 50	187 —
Elżbiety „ „ m. k.	179 25	179 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2200	2205
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	145 50	146 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	236 —	236 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	136 —	136 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	125 —	126 —
„ „ lit. B. po 200 „	67 —	67 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	183 50	184
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	103 50	104
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	270 50	270 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	89 75	90
Tramway wied. po 170 zł.	191 —	191 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	104 —	104 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	126 50	[illegible]2 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	1[illegible]2	192 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	116	116 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 80	100 1[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	88	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	91 75	9[illegible] 25
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	96 50	96 8[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98 25	98 7[illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	101 75	101 8[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	78 1[illegible]	78 [illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	83 50	84 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 [illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 75	97 25
„ em. 1862 5 prct.	95 50	96 —
„ em. 1870 5	98 3[illegible]	98 7[illegible]
„ em. 1872 5 „ „	[illegible]8 50	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w. a.	9[illegible] 5[illegible]	100 [illegible]0
„ „ 5 „ srebr.	104 50	106 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 25	103 75
„ II. em. 5 prc.	101 50	102 —
„ III. em. 1871 300	100 75	101 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 5[illegible]	88 7[illegible]
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr 5 pr. srobr. w. a.	86	86 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 25	79 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	75 [illegible]0	[illegible]6
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 80	87 20
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 7[illegible]	85 25
Rudolfa em 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	8[illegible]0	85 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	[illegible]	[illegible]1 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]8	168 25
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	37
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł.	18 25	18 75
Palffy po 40 zł. m. k.	36 —	36 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46	46 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 50	26 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 70	56 90
Frankfurt 100 mark	56 7[illegible]	56 90
Hamburg 100 mark	56 70	56 90
Londyn 100 funt. sterl.	116 95	117 2[illegible]
Paryż 100 franków	46 15	[illegible]6 2[illegible]

Podziękowanie.

Wielmożnemu Izydorowi Bagerowi lekarzowi w Założcach.

Wnuczka nasza Leontyna zachorowała nagle i tak niebezpiecznie, iż każda prawie chwila groziła utratą życia, a my już nawet przygotowania na wypadek śmierci, tego 6ciomiesięcznego dziecięcia poczynili.

Szybkiej jednak, sumiennej energicznej a bezinteresownej pomocy lekarskiej, tego zacnego i szlachetnego męża, zawdzięcza swój powrót do zdrowia.

Nie mogąc Ci, czcigodny Mężu za Twoje bezinteresowne, pełne poświęcenia się pielęgnowanie naszej wnuczki, gdzie nawet kilkakrotnie dziennie przez kilka tygodni, w celu obserwacji słabości i dalszych zarządzeń przebywałeś do chorej, inaczej naszej wdzięczności wyrazić, składamy Ci niniejszem publiczne podziękowanie, prosząc przedwiecznego, aby Cię długie lata dla cierpiącej ludzkości przy zdrowiu zachować raczył.

Założce d. 8. sierpnia 1879.

Wacław Dobrucki,
3195 1—1 Aniela Dobrucka.

Hildebranda 2845
Biuro umieszczeń Wrocław, Klosterstr. 8. poleca guwernantki, bony, osoby do prowadzenia gospodarstwa, panny służące itd. **natychmiast** lub od 1. paźdz.

Nadzwyczaj ważne dla pp. gospodarzy wiejskich.

Balsam D. Jasieńskiego, aptekarza w Budzanowie, leczy w najkrótszym czasie wszystkie skaleczenia i rany chroniczne u zwierząt domowych, a to: przy zarazie pyska, racic, strąceniu rogów, przebiciu, zatratach, grudzie, zagwożdżeniu i sparzeniu — zapobiega ropieniu się ran, ochrania rany zwierząt od much i wylęganiu się robactwa.

Z niemniejszym skutkiem Balsam ten użyty być może we wszystkich zakładach szpitalnych do leczenia ran u ludzi.

Również polecenia godnym jest ten Balsam jako środek desinfekcyjny i jako preserwatywa przeciw szerzeniu się chorób nagminnych [epidemicznych] w każdym domu niezbędny.

Jedynie prawdziwy dostać można w aptece w Budzanowie, we Lwowie u p. Jakóba Beisera i w Czortkowie u p. Ludwika Nassa po cenie 1 zł. 30 ct. za flaszkę wraz z przepisem użycia.

Odprzedającym opuszczam stosowny rabat. 3198 1—6

Dzierzawa

w dobrach biskupich Jaśliska 2 mile od Dukli przy szosie położone z prawem propinacji i wyrobem s'ynnych kamieni młyńskich od 25. marca 1880, zgłosić się do p. Jakóba Sikorskiego w Przemyślu.
3196 1—6

Nauczycielki

ukończone seminarzystki, lub takie, które ukończyły edukację w renomowanym pensjonacie **natychmiast** mogą znaleść pomieszczenie. **J. Poliński** Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Kilku uczniów

można umieścić na rok szkolny w kamienicy pod l. 8 ulica **Blacharska,** gdzie nadzór i wygody — a na życzenie rodziców i korepetycję mieć mogą. Bliższą wiadomość udzieli się na 3. piętrze przez galerję w prawo. 3199 1 3

Rada i pomoc.

W dyskretnych okolicznościach znajdą panie uprzejme przyjęcie u wykształconej i z wszelkim komfortem urządzonej akuszerki Wiedeń I. Singerstrasse Nr. 11a schody na prawo. 2849 1—5

Kupiec

Izraelita, 30 lat liczący, współwłaściciel bardzo rentownego przedsiębiorstwa en gros, życzy sobie pojąć w małżeństwo bogatą pannę lub wdowę. Pośrednictwa nie dopuszcza się. Dyskrecja pod słowem honoru. Kto szczerą chce uczynić propozycję zechce pisać po niemiecku lub po francusku pod adresem A. M. Nr. 250 poste restante Moguncja (Mainz) nad Renem.
3178 3—6

Patentowana MASZYNA do wyrabiania gontów

dostarcza 2 do 30 0 sztuk obyblowanych gontów w 12godzinnej pracy.
Patentowane uniwersalne świdry i maszyny do hyblowania do żelaza, patentowane tarcze do wyrabiania szmyrgla Naxos, piły z lanej stali, poleca

THEODOR UMRATH w Pradze.

Illustrowane katalogi bezpłatnie i franco Ceny najtańsze. 2707 10—12

Dnia **2. września** b. r. rozpocznie się nauka w mojej przez wysoką Radę szkolną krajową koncesjonowanej

4klasowej szkole Wydziałowej żeńskiej w Jaśle.

Panienki do klasy 5, 6, i 7 przyjmowane będą na dochodzące i na stałe umieszczenie. Język domowy francuski i niemiecki, na żądanie lekcje muzyki.

Wpis rozpocznie się d. 25. sierpnia br

Adela z Hoszowskich Wilsonowa.
3154 1—3

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w nieuleczonych wypadkach **upławy nasienne**, tak świeże jakoteż jakkolwiek bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek fakultetu lekarskiego Wydziału w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse niegdyś dawniej, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Wylecza także, wysypki skórne, zwężenia, upławy, a także, bledaczkę, niepłodność, upławy, 2781 10—?
osłabienie męskie,
bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody** wenerycznego rodzaju za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie nasyła bezpłatnie lekarstwa.

Niemka rodowita

udziela od dłuższego czasu naukę niemieckiego języka w domu i po za domem w sposób bardzo praktyczny przez konwersację. Chcący pobierać naukę, raczą się łaskawie zgłosić ustnie lub pisemnie do Wgo pana Köstlicha, przełożonego Instytutu naukowego ulica Piekarska Nr. 21.
3197 1—3

Ważne dla rodziców i opiekunów!

Uczeń szkół wyższych, słuchacz uniwersytetu lub techniki, może być umieszczony w domu w którym znajdzie wszystkie wygody i opiekę. Gruntowna nauka muzyki, języka francuskiego i niemieckiego może być w domu udzielana. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie u pp. Seyfartha i Czajkowskiego (księgarnia, Rynek.)
3078 6—?

Zakład wodoleczniczy Franciszka Medweja w Zawałowie

położony w uroczej okolicy górskiej o 2 godzin od stacji kolei Czerniowieckiej „Halicz", zaopatrzony w wszelkie najnowsze przyrządy hydriatyczne i wszelkie wygody, przyjmuje chorych za porozumieniem listownem.

Leczenie elektryką, kąpiele rzeczne, żętyca. Powietrze czyste, zdrowe i łagodne. Kuchnia własna bardzo dobra. Poczta w miejscu, stacja telegraficzna w Podhajcach o mile od Zakładu. Ceny umiarkowane. Zamówienia pomieszkań oraz pojazdów po cenach przystępnych do stacji Halicz, przyjmuje dyrekcja Zakładu. Lekarzem zakładowym jest w tym roku medycyny, chirurgii itd. 2911

Dr. Aleksander Medwej
który tam osiadł stale i udziela rady lekarskiej w Zakładzie i w okolicy.

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, meżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2651 4—?
We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Uwiadomienie.

W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis", kościoła orm. katedralnego lwowskiego, odbędzie się **dnia 15. września 1879 publiczna licytacja** na zaległe fanty, jakoto: srebra, złota i klejnoty. 3161 2—8
Lwów d. 7. sierpnia 1879.

Soeben erschien 10. stark verm. Auflage:
Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, **Franzens-Ring 22.**
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 303s
Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe żeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 2655 5—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek. p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

PIWO Kleina

z Pohulanki w butelkach półlitrowych po 9 ct. w składzie piwa M. J. Zielińskiego ulica Halicka l. 28 naprzeciw sądu kryminalnego.
3102 5—?

Towarzystwo spożywcze we Lwowie,

przy placu Dominikańskim pod l. 1. sprowadza towary i artykuły żywności wprost od producentów lub z centralnych składów portowych.

Wina francuskie białe i czerwone z Bordeaux od znanej z rzetelności firmy i sprzedaje po niepraktykowanych dotąd niskich cenach.

Cognac od tej firmy sprzedaje butelkę po 1 złr. 50 ct., pół butelki po 75 ct. w. a.

Wino stołowe węgierskie butelka po 1 złr. litr po 36 ct. w. a.

HERBATY najświeższe zakupione wprost w pierwszych składach Londynu w kibitkach sprzedaje funt czyli pół kilo po cenie złr. 1.40, 1.60 do 2.40.

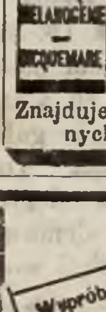
Masła deserowego świeżego otrzymuje codziennie przesyłki.

Drzewo opałowe suche (na składzie przy ulicy Cmentarnej l. 82) sprzedaje 4 metrowy sąg drzewa bukowego łupanego po 14 zł., 4 metrowy sąg drzewa grabowego łupanego po 18 zł. 50 ct. z odstawą do domu.

Chleb żytni najprzedniejszy wypieka we własnej piekarni i sprzedaje w swoich sklepach przy placu Dominikańskim l. 1 i przy ulicy Gródeckiej l. 70 bochenek o 2 ct. poniżej ceny targowej.

Pszenny razowy chleb (tak zwany chleb zdrowia Grahama) nadzwyczaj smaczny wypieka bez dodatkowej przymieszki grysu i sprzedaje wyłącznie w swoich własnych sklepach. 3176 2—3

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu



PRECZ ZE SIWIZNĄ MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)
W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfum.

Wypróbowaną pod gwarancyą
BROŃ myśliwską najnowszych konstrukcji
Przybory do polowania,
Patrony do rozmaitych kalibrów i systemów
REWOLWERY
Sztućce i pistolety salonowe FLOBERT 3185
poleca
główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
WE LWOWIE, UL. KAROLA LUDWIKA l. 1.

Trucizna na szczury.



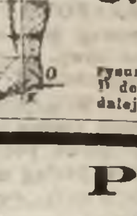
Zabijająca najniezawodniej wszystkie **gryzonie,** innym zaś zwierzętom domowym, zupełnie nieszkodliwa.

Prawdziwa do nabycia: **We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, apt. Jakóba Beisera, apt., Zygm. Ruckera, apt., J. Piepesa, apt. **W Krakowie** u M. Jawornickiego. 2998 5—12

Cena sztuki 50 ct.

Farby olejne,

Smarowidło belgijskie i oliwę do maszyn,
poleca skład fabryczny 3026 9—15
JÓZEFA KLEINA we LWOWIE
ulica Kazimierzowska obok Brygidek.



Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*
Centralle: VII. Stiftgasse Nr 19. 2803 20—34

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B. C, D, E, F, G, J, O, długość zaś B do K i B do D przy pończochach od uda cała objętość od A do J i objętość G. o dalej długość do K D, do i A do D.

POMADA LWIA



(preparowana z włókien łopianu)
kędzierzawi włosy
niepotrzebując takowych **zapiekać lub zawijać,** w ogóle bez wszelkiej pomocy obcej, czyści głowę i ochrania włosy od wypadania.
Skuteczność okazuje się zaraz tak w użyciu u pań, mężczyzn lub dzieci.
Słoik szklanny 1 złr. przy wysyłkach poczt. o 10 ct. drożej.
Główny skład, dokąd wszystkie pisemne zlecenia stosować należy u
J. Winkelmayer
we Wiedniu, Gumpendorferstrasse Nr. 139, lub Stumpergasse Nr. 13.
Skład we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha. 2776

Bruchbänder,

sowie alle anderen Bandagen, Suspensorien, Urinhalter, Periodentaschen, Luftpolster, Reisegeschirre und Flaschen, Betteinlagen, sowie

Krampfaderstrümpfe

versendet prompt gegen Nachnahme
Ig. Zieger, Wien, I., Graben 29, Bandagenfabrik.
Einfache Bruchbänder von 2½ bis 4 fl.; doppelte von 3½ bis 7 fl. mit und ohne Feder. Massangabe: Hüftenumfang, links-, rechtsseitig oder doppelt, sowie Grösse des Bruches. 2768 5—10



Oryg. **Walter A. Wooda nowe żniwiarki** są pokąd za pas starczy po zł. 390, jakoteż wszelkie inne **maszyny i narzędzia rolnicze po zniżonych cenach do nabycia w składzie** 3071 8—?

J. WYCHERY

we Lwowie ulica Grodecka l. 47²/₄.

Najnowsze odkrycie.

Na c. k. małej loterii wygrano przeszło 80.000 zł. w ostatnich ciągnieniach z grupy II. i III. czego liczne dziękczynne pisma dowodzą.*) 2781 2—4

2000 pewnych wygranych

obejmuje każda grupa; uczestnikom zapewnione one są na podstawie załączonego planu gry.**)

Subskrypcja dla grupy

IV.	V.
dla ciągnienia wiedeńskiego	**dla lwowskiego ciągnienia**
d. 30. sierpnia 1879.	d. 27. sierpnia 1879.

Od dnia dzisiejszego rozsyła się tylko na te dwa ciągnienia szeregi liczb, a mianowicie najmniej 5 szeregów za przesłaniem kwoty 1 zł.

Maksymilian Drucker, *kancelarja Wiedeń Fleischmarkt 16.*

*) Wyciąg z wielu pism dziękczynnych i telegramów.

Byłem tak szczęśliwy, że wygrałem zaraz za pierwszą przesyłką liczb według pańskiej słynnej metody gry w grupach ułożonych na ciągnieniu wiedeńskiem d. 2. sierpnia terno, za co zechciej pan przyjąć moje serdeczne dzięki.

Ravasz Béla,
urzędnik przy miejskich wodociągach w Budapeszcie.

**) Niniejszem stwierdzamy, że przekonaliśmy się w kancelarji W. Max. Druckera o zupełnej rzetelności jego planu gry i że każde 5 numerów wyciągniętych na próbę z planu gry dały zawsze 2.000 zysku.

A. Kugler, J. Kubacek, F. Reiner, L. Auspitz itd.

Na Wystawie krajowej we Lwowie dyplomem honorowym zaszczycona i od roku 1854 istniejąca

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.
poleca swój podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów **własnemi wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór **luster, materji na meble, dywanów, chodników, firanek, karniszy i kutasów do okien,** jakoteż
mebli giętych i żelaznych,
po cenach umiarkowanych. 3099 3—8

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsona, Frezeniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Wunderlicha, Kussmaula, Seanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Bubla** itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2964 18 20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery. 2810 26—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.



Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 2975
handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych
Walentego Stachiewicza
w Tarnopolu (Targowica końska.)

Dla browarów

poleca po najtańszych cenach fabrycznych **najlepszą smołę** sosnową czerwoną, **żywicę, korki, czopy i szpunty, oliwę do maszyn,** c. k. wył. uprzyw. skład fabryczny pokostów, lakierów, farb i chemicznych wyrobów 3026 8—15
Józefa Kleina we Lwowie,
ulica Kasimierzowska l. 28 obok Brygidek.

Jan Sliwiński we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 9.
w domu gdzie telegraf się znajduje poleca szanownej Publiczności po cenach zniżonych najlepszy wybór

Fortepianów i Pianin



z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i paryskich za których trwałość gwarantuje.
Z uszanowaniem
Jan Sliwiński.
3170 3—6

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu

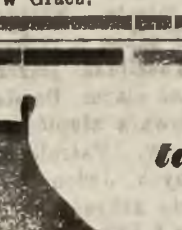
rozpoczyna d. 16. września b. r. swój siedmnasty rok szkolny.

Zakład, który się składa z dwóch szkół fachowych: **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej,** stara się o wyborne, teoretyczne i praktyczne wykształcenie uczniów i ma w tym celu do dyspozycji kantor wzorowy (Muster Comptoir), laboratorjum chemiczne i warstat mechaniczny.

Absolwenci akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów którym brak tego przygotowania, istnieje bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu na ochotników.

Praktyczną naukę dla mechaników i maszynistów udziela się osobno w mechanicznym warstacie zakładu. 2848 6 8

Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacji i obszernych prospektów dyrekcja akademii dla handlu i przemysłu w Gracu. **Dr. Alwens,** dyrektor.



OBUWIE

taniej jak wszędzie.

W składzie fabrycznym

SAM. RESCHOVSKY



we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 14. I. piątro.

DLA PANÓW:

Cielęce sztyflety zł. 4., cielęce sztyflety na podwój podeszwach zł. 4.50, cielęce sztyflety na podwój. podeszw. najprzedn. 5 zł., Szagrynowe w podw. podeszwach zł. 4.50, Z angiel. skóry szyte zł. 5.25, Lakierowane sztyflety 6 zł., Sztyflety dla chłopców zł. 2.50 do 3.50, Buty zł. 4.50 do 5.50, Paryzkie trzewiki (wykrojone) do zapinania lub zawiązania, ang. od zł. 5 do 6.

DLA PAŃ:

Lastykowe (brunelowe) sztyflety zł. 2.75. Lastykowe (brunel.) sztyfl. z lakierkami zł. 3.25, Lastykowe (brunelowe) kamaszk. na odbrąb. podeszew. zł. 4.25, Sztyflety ze skórki rękawiczk. 4 zł., ze skórki szagrynowej na podw. podesz. zł. 3.75, Negliżowe dla pań od 1 zł. do 3 zł., Buciki z klamrami, w rozmaitych gatunkach zł. 3.50 do 5 zł.

Powyżej wyrażone ceny są wyjęte z cennika hurtownego, który znajduje się w mojej fabryce; P. T. Publiczność ma zatem tę korzyść, że kupując pojedynczo płaci po cenach hurtownych.

Zlecenia z prowincji załatwiają się stosownie do przysłanego bucika starego lub miary za zaliczeniem, a coby się nie podobało będzie wymieniane. Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 2742 5—?

Przestroga. *Tylko te preparaty słodowe, które opatrzone są ważną dla c. k. austr. węg. państw protokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy Jana Hoff) są jedynie pierwszemi i prawdziwemi, inne atoli jako naśladowane należy odrzucić!*

Od bliskiej śmierci uratowany.

Do uwzględnienia.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. radcy i dostawcy nadwornego wielu dworów Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu orderów niemieckich itp. itp. **Wiedeń, Graben Bräunerstrasse 8.**

Upraszam pana przysłać mi jak najspieszniej 18 flaszek prawdziwego Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jednocześnie 6 puszek Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego i 2 pakiety Hoffa kawy słodowej.

Tak dalece popadłem w osłabienie, że opatrzono mię przenajświętszym sakramentem, dysponując na śmierć. Moja córka udała się do pana Hoffa o skoncentrowany ekstrakt słodowy, o Hoffa piwo z ekstraktu słodowego, o Hoffa cukierki słodowe i także o Hoffa czekoladę zdrowia. Tych preparatów słodowych używałem według przepisu i jestem dzięki Bogu codziennie zdrowszym, teraz mogę się przechadzać. Z poważaniem 2806 8—12

Józ. Glaser,
St. Lorenzen przy kolei Karyntskiej, dnia 8. lipca 1878.

HOFFA
piwo zdrowia z ekstraktu słodowego,
zostało 51kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby.
Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. **Marszałkiewicza**; w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie, W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST i PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.
Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą Piotra Mikolascha
2 62 **we Lwowie.** 3—?

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy** 2669III 7—22
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Meudrochowitz i Goldbaum.

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
" " " 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
" " " 500 z 20-dniowem " 2927 4—?
" " " 1000 z 30-dniowem "
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90 dniowem 8%.
Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Ekerta.